MIEJSKA BIBLIOTEKA we WROCŁAWIU

NIEDZIELA 13 września 1949 roku

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

ROK IV. Nr 257 (1026)

WYDANIE A

W ŚWIETLE DNIA

Nie wolno zwlekać

Żniwa są za nami. Przed wsią polską stanęło nowe zadanie: orki jesienne, jesienne siewy.

Usilnie dążąc do najlepszych wyników gospodarczych, do jak najsprawniejszego przeprowadzenia prac rolnych, musimy zawczasu usunąć wszelkie ewentualne mankamenty, jakie mogą jeszcze wystąpić i na pewno tu i ówdzie występują.

Na skutek wadliwego działania niektórych szczebli instytucji zaopatrzenia wsi, na skutek pewnych przerostów biura kratycznych, nawozy sztuczne, siewniki, siły pociągowe — nie zawsze są dostarczane w odpowiednim terminie.* Podczas gdy w większych miastach, położonych w rejonach rolniczych, magazynuje się ogromne ilości sprzętu i nawozów, niektóre powiatowe i gminne spółdzielnie bądź nie posiadają ich w ogóle, bądź posiadają w ilości niedostatecznej. Wynik łatwy do przewidzenia: zarówno spółdzielnie produkcyjne, jak indywidualne gospodarstwa muszą na własną rękę — i w dodatku w ostatniej chwili — starać się o środki zaszczepienia. Cierpi na tym ogólna kultura rolna i odbija się to fatalnie na przyszłych zbiorach.

Opowiadania o chojnach sprowadzonych w Warszawie dla mieszkańców stolicy po Nowym Roku, albo o instalacjach centralnego ogrzewania, montowanych na budowach dopiero w połowie zimy — nie należą do legend ani klepsikich dowcipów. W żadnym wypadku wieś polska, mająca przed sobą tak poważne zadania do wypełnienia na odcinku aprowizacji kraju, nie może paść ofiarą niestarannych planów, nieuczciwych urzędników, złe funkcjonujących, przeżartego biurokratyzmem aparatu rządzącego.

Cóż więc pozostaje do zrobienia?

Wojewódzkie i powiatowe komórki aparatu rozdzielczego, spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej powinny, o ile same już są zaopatrzone w odpowiedni asortyment nawozów sztucznych i sprzętu rolniczego, dbać o natychmiastowe i sprawne rozprowadzenie go wśród ludności.

Wszelkie próby przetrzymywania towaru w magazynach należy piętnować.

Łączy się z tym zagadnienie transportu.

Słowo jednak w latach wielkich improwizacji, w latach po wojennych dokonywaliśmy na odcinku zagospodarowania niezliczonych formalnych „cudów", sądzimy, że dziś zagadnienie to nie jest już takim problemem i że przy dobrej woli i energii można je pomyślnie rozwiązać.

Wiec nie może czekać na nawozy sztuczne ani na sprzęt rolniczy. Zarówno ośrodki naszynowe, jak i składnice Samopomocy Chłopskiej stoją przed nowym egzaminem.

Muszą go zdać celująco.

Odpowiedź podżegaczom wojennym

Polski lud pracujący staje do zdecydowanej walki o pokój w świecie

Szaleńcze siły wojny zostaną spętane

WARSZAWA (PAP). — Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce ogłosiła apel, który m. in. brzmi:

„Do członków Związków Zawodowych! Do ogółu pracujących!

Na apel stałego komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, dzień 2 października br. będzie obchodzony na całym świecie, jako Międzynarodowy Dzień Walki o Pokój.

W dniu tym w zamach akcji Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju milionowe masy narodu polskiego będą manifestować swą zdecydowaną wolę walki o pokój.

Centralna Rada Związków Zawodowych wzywa Was do masowego udziału w przygotowaniu i obchodzie dnia 2 października. Będzie to ofensywa mas pracujących przeciw zbrodniczym planom podżegaczy wojennych, dzień walki o trwały i sprawiedliwy pokój na całym świecie.

W tej walce musimy zwyciężyć. Nasze siły, siły obozu pokoju, są potężniejsze od sił imperializmu i wojny.

Obóz pokoju przeciwstawia dziś zgrai podżegaczy wojen wszych spod znaku dolara i funta, solidarne, silne swym umiłowaniem pokoju, rosnące jak lawina masy ludzkie na całym świecie.

Ich liczebność, ich gorąca wola walki o pokój, ich świadomość i zdecydowanie zadokumentowały kongresy pokoju we Wrocławiu, Paryżu, Pradze, Moskwie, Mekasyku. Nie nie zdoła złamać ich walki o pokój.

Dlatego z pewnością i wiarą w swe siły patrzą dziś w przyszłość miliony prostych ludzi.

W dniu 2 października masy pracujące świata pośpieszą na zew Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i Światowej Federacji Związków Zawodowych i będą demonstrować swoją niezłomną wolę spętania szaleńczych sił wojny i narzucenia im pokoju, upragnionego przez ludy i narody całego świata.

Staniemy i my — polskie masy pracujące — razem z naszymi braćmi z innych krajów, by zamanifestować gotowość naszą do wywalczenia i utrwalenia pokoju.

Nasza walka o pokój — to w pierwszym rzędzie wzmożona walka o odbudowę i rozbudowę naszej gospodarki, o zbudowanie fundamentów socjalizmu w naszym kraju.

Nikt i nic nie zdoła rozbić naszych solidarnych wysiłków. Pokażemy, że wbrew intrygom naszych wrogów, wbrew siewcom paniki i rozbijaczom, jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek nieugięci i zgodni w naszej twórczej pracy i walce o pokój.

Wzmocnimy front pokoju, wzmacniając nasze Państwo Ludowe, stojąc murem przy naszym rządzie ludowym.

Wzmocnimy front pokoju, pogłębiając naszą współpracę z krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami postępu na całym świecie.

Taką będzie nasza odpowiedź imperialistycznym podżegaczom wojennym! Taki będzie nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju!

20 września - otwarcie sesji ONZ

Min. Wyszyński na czele delegacji radzieckiej na sesję ONZ

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów ZSRR mianowała delegację na IV sesję Generalnego Zgromadzenia ONZ, rozpoczynającą się 20 września w Nowym Jorku.

Na czele delegacji radzieckiej stoi min. spraw zagr. — Wyszyński. W skład delegacji wchodzą: zastępca min. spr. zagr., przedstawiciel ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa — Malik, ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych — Panjuszkin, zastępca przedstawiciela ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa — Carapkin, członek kolegium ministerstwa spraw zagr. ZSRR — Arutiunian.

Przewodniczący delegacji Wyszyński wyleciał w dniu 16 września z Moskwy do Nowego Jorku.

Rada Ministrów Ukraińskiej SRR mianowała na IV sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ delegację w następującym składzie: przewodniczący — Manuilski, członkowie delegacji — Garbuzow, Wojna, Denczenko i Gałagan.

Rada Ministrów Białorusi wyznaczyła następującą delegację: przewodniczący — Kisielew, członkowie delegacji — Astapenko, Smilin, Stepanenko i Homusko.

NOWY JORK. (PAP). Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie oświadczył dziennikarzom, że przewiduje czas trwania czwartej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ na około 11 tygodni. Sesja rozpoczyna się we wtorek 20 września.

Powstaje nowa Warszawa



WIELKI WIEŻOWIEC MIN. KOMUNIKACJI BĘDZIE PRAWDZIWĄ CHLUBĄ NOWEJ WARSZAWY

Obfite połowy

SZCZECIN (PAP). Połowy na Wybrzeżu Zachodnim wykazują stały wzrost. Szczególnie dobre wyniki są na Zalewie Szczecińskim, jak również na jeziorach darłowskiej i kołobrzeskiej, gdzie pokazały się znaczne ilości śledzi i dorszy.

Przeciętnie kuter z jednorazowego połowu dowozi około 1500 kg ryb.

Siewy jesienne w pełnym toku

WARSZAWA (PAP). Jak wynika z meldunków napływających ze wszystkich województw, rozpoczęte ok. 10 bm. siewy jesienne są w pełnym toku. Staranne przygotowanie kampanii siewnej, terminowa dostawa nawozów sztucznych i ziarna siewnego, które Państwowe Gospodarstwa Rolne dostarczyły do gminnych spółdzielni do 5 września, sprawny rozdział kredytów siewnych oraz sprzyjająca pogoda — wpłynęły na pomyślny przebieg prac rolnych już w ich początkowym okresie.

Na ogół pierwsze do siewu przystąpiły Państwowe Gospodarstwa Rolne, które wykonują siew zgodnie z terminarzem wyznaczonym przez Ministerstwo Rolnictwa.

Charakterystycznym objawem dla tegorocznej kampanii siewnej jest ogromne zainteresowanie chłopów nawozami sztucznymi i ziarnem kwalifikowanym oraz dążenie do jak najszerszego stosowania siewu rzędowego.

Coraz więcej fachowców w rolnych ośrodkach maszynowych

WROCŁAW (PAP). — Oddział Wrocławski Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" szkoli fachowy personel dla spółdzielczych ośrodków maszynowych.

W roku bieżącym przeszkolono 25 powiatowych instruktorów, 81 kierowników i 74 kandydatów na kierowników ośrodków maszynowych.

Ponadto w poszczególnych ośrodkach szkoleniowych TOR przeszkolono i doszkolono 366 traktorzystów i kierowników warsztatów podręcznych przy spółdzielczych ośrodkach maszynowych.

Bezkarne strzały

NOWY JORK (PAP). Według doniesień z Rio de Janeiro, powszechne oburzenie w społeczeństwie brazylijskim wywołało niesłychane zachowanie się amerykańskich oficerów, stacjonowanych w bazie wojennej Recife. Oficerowie ci otworzyli ogień z broni automatycznej na grupę młodzieży brazylijskiej. Fakt ten został całkowicie przemilczany przez prasę Brazylii.

190 żywych pochodni

TORONTO. 190 ludzi zginęło w płomieniach podczas pożaru okrętu w porcie Toronto w Kanadzie. Pożar wybuchł w godzinach porannych na wycieczkowym statku „Neurodic" i trwał przeszło 5 godzin. Na statku znajdowało się około 700 osób, przeważnie Amerykan, którzy odbywali tym statkiem, wycieczkę po jeziorze Ontario i rzece św. Wawrzyńca.

Dotychczas uratowano ciała 185 pasażerów.

Obrady przedstawicieli 3,5 miliona studentów

Milionowe rzesze studentów jednoczą się w walce o pokój

SOFIA (PAP). W Sofii odbyła się uroczyste otwarcie obrad III sesji rady Międzynarodowego Związku Studentów, skupiającego w swych szeregach 3,5 miliona studentów.

Na obrady przybyło 114 delegatów i obserwatorów, w obradach uczestniczy m. in. delegacja polska z posłem Z. Wróblewskim na czele.

Obrady III sesji rady rozpoczęły się referatem o dotychczasowej działalności Międzynarodowego Związku Studentów i jego zadaniach w walce o pokój, niezależność narodową, demokratyzację nauczania i lepszą przyszłość studentów.

Referat ten wygłosił przewodniczący związku Józef Grohman w imieniu Komitetu Wykonawczego.

Grohman omówił realizację zadań, które postawiła przed organizacją poprzednia sesja, stwierdzając wydatny udział studentów w walce o pokój. Studenci zorganizowali m. in. wydatną pomoc swym kolegom z kolonii i krajów walczących o wyzwolenie.

W referacie swym Grohman przeciwstawił wzrost świadczeń w państwach demokracji ludowej na rzecz oświaty, obniżaniu kredytów na ten cel w krajach kapitalistycznych, które w myśl zaleceń planu Marshalla zużywają swe fundusze na zbrojenia. Mówca zwrócił uwagę na wkład studentów ZSRR i krajów demokracji ludowej w dzieło budowy socjalizmu, stawiając za przykład studentów polskich, którzy biorą czynny udział w elektryfikacji wsi i odbudowie kraju.

W zakończeniu referatu, Grohman podkreślił konieczność wzmocnienia międzynarodowej jedności studentów.

W tym roku wyprodukujemy piwa za 5 miliardów zł

WARSZAWA (PAP) W dniu 13 września br. przemysł fermentacyjny wykonał przedterminowo roczny plan zbytu piwa wynoszący 1.684.327 hl ogólnej wartości 5.025 milionów złotych.

Najwcześniej ho już dnia 1 września br. roczny plan zbytu piwa w wysokości 157 tys. hl. wykonał oddział łódzki.

Kopalnia „Karol" wykonała plan trzyletni

WARSZAWA (PAP). — Kopalnia „Karol" — Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego — jako pierwsza w przemyśle węglowym wykonała plan trzyletni w dniu 16 września 1949 r. o godz 14.55, wydobywając 1.857.450 ton węgla.

W Oławie otwarto wystawę prehistoryczną o Śląsku

WROCŁAW (PAP) W salach Powiatowej Rady Zw. Zawodowych w Oławie otwarta została wystawa objazdowa pt. „Śląsk w pradziejach Polski", zorganizowana przez Muzeum Państwowe we Wrocławiu.

Eksponaty wystawy, na które składają się m. in. oryginalne zabytki, obrazy ilustrujące formy życia człowieka prehistorycznego w poszczególnych epokach, modele grodów słowiańskich oraz mapy, przedstawiające zasięgi poszczególnych kultur, dokumentują odwieczny związek Śląska z resztą ziem polskich.

Wystawa opracowana została przez prof. Jamkę, kierownika Zakładu Prehistorii Uniwersytetu Wrocławskiego przy współudziale dr Sarnowskiej, kustosza Muzeum Państwowego.

Wystawa prehistoryczna Śląska odwiedzi kilkanaście ośrodków miejskich w zachodniej i północnej części województwa, m. in. Brzeg, Namysłów, Olesnicę, Milicz, Legnicę. W miesiącach zimowych wystawa wysłana zostanie do Opola, zaś w przyszłym roku na Górny Śląsk.

WARSZAWA. Zgodnie z rozporządzeniem Pełnomocnika do spraw podatku gruntowego rolnicy nie posiadający dostatecznej ilości żyta, potrzebnego na ogłenie II raty podatku gruntowego, mogą uiszczać ten podatek pszenicą i jęczmieniem.

Przed Kongresem Stronnictwa Demokratycznego

Napisał prof. Stanisław Kulczyński
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

30 września zbiera się w Warszawie II Kongres Stronnictwa Demokratycznego.

Dzisiaj w sali Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu odbywa się odprawa dolnośląskich delegatów kongresowych, połączona z wręczeniem sztandaru Wojewódzkiemu Komitetowi S.D.

Ostatnia ogólnopolska konferencja Stronnictwa miała miejsce rok temu w Warszawie. Określiła ona naczelne wytyczne polityki Stronnictwa, sformułowane w znanym każdemu członkowi haśle:

Stronnictwo Demokratyczne, dopatrując się w prspektywie socjalistycznej Polski podwalin Jej pełnej suwerenności państwowej oraz warunków do jej ekonomicznego, politycznego, socjalnego i kulturalnego postępu, **towarzyszy masom pracującym w marszu ku socjalizmowi".**

Kongres nadchodzący ma wyznaczyć drogi i metody, jakimi posłużyć ma się Stronnictwo w marszu ku socjalizmowi i sprecyzować udział Stronnictwa w doskonaleniu i utrwalaniu socjalistycznych form ustrojowych Polski.

Zarówno cele polityczne, określone przez ostatnią ogólnopolską konferencję SD, jak i dzisiejsze hasła, zwracające uwagę nadchodzącego Kongresu na drogi i metody pochodu ku socjalizmowi — **ustalają definitywnie i nieodwracalnie miejsce Stronnictwa u boku idei socjalistycznej.**

Dla pracownika umysłowego, rzemieślnika i drobnego kupca system socjalistyczny nie posiada na ogół tego bezpośredniego znaczenia systemu wyzwalającego jednostkę i rodzinę z gospodarczego ucisku, ma on natomiast dla wszystkich tych warstw bardziej pośrednie, ale za to tym głębsze znaczenie i tym większą atrakcyjną siłę.

Pracownik umysłowy, rzemieślnik i drobny kupiec zainteresowani są nie tyle w formach zarobkowania, które w systemie socjalistycznym muszą ulec stopniowym zmianom, ile w utrwalaniu gospodarczych i kulturalnych zdobyczy swojej pracy. Utrwalenie takie dać może jedynie system społeczny i ustrój zabezpieczający **pokój i niepodległość narodową.**

Doświadczenie historyczne ostatniego dziesięciolecia, a w szczególności klęska wrześniowa, podbój Polski przez imperializm niemiecki, los narodu skazanego na eksterminację w czasie okupacji, wyzwolenie narodu siłami socjalistycznego związku narodów ZSRR oraz niezwykłe sukcesy ustroju socjalistycznego w odbudowie gospodarczej i kulturalnej Polski Ludowej — odsłaniają jaśniej niż wszystkie wywody teoretyczne zasadniczą polityczną prawdę, że poza socjalistycznym ustrojem, poza sojuszem z ZSRR i krajami demokracji ludowej, w świecie rządzonym przez siły kapitalistyczne i kapitalistyczne sprzeczności — nie ma miejsca ani na niepodległość narodową, ani na trwały światowy pokój.

Po raz pierwszy w historii socjalizm dowiódł nie teoretycznie, lecz doświadczalnie, że jest gwarantem niepodległości narodów i pokoju. Kapitalizm natomiast zdemaskował się nie po raz pierwszy i nie ostatni, że jest burzycielem pokoju światowego i śmiertelnym niebezpieczeństwem dla niepodległości narodów.

W tych warunkach stary dylemat polityczny, czy Polska ma wybierać ustrój socjalistyczny, czy kapitalistyczny — przestał istnieć. Przestał on istnieć nie tylko w oczach tych, dla których zmiana ustroju oznacza wyzwolenie od bezpośredniego ucisku gospodarczego, ale i w oczach tych dla których zmiana ustroju wiąże się z koniecznością zmiany form pracy i zarobkowania, a więc dla patriotycznego kupca, rzemieślnika **i pracownika umysłowego.**

Od tej chwili jedynym miejscem politycznym dla pracownika umysłowego, rzemieślnika i kupca jest miejsce obok maszerującego do socjalizmu robotnika albo — równia pochyła zdrady narodowej i narodowej niepodległości.

Ostateczne i nieodwracalne ustawienie Stronnictwa Demokratycznego w obozie sił politycznych, dążących świadomie do socjalizmu, zamyka w Stronnictwie okres ideologicznych wahań, nurtujących dawne jego szeregi i otwiera okres aktywizacji Stronnictwa w budownictwie i doskonaleniu nowych form ustrojowych.

Klasyfikacja gruntów w całym kraju

WARSZAWA (PAP). Od 15 września br. rozpoczęły się w całym kraju — we wszystkich majątkach i gromadach — badania, związane z klasyfikacją gruntów.

Badania te mają na celu uzyskanie danych, które mogły by:

1) Posłużyć w przyszłości do sprawiedliwego ustalenia podstawy opodatkowania.

2) Być wykorzystane ponadto przy planowaniu upraw, kontraktacji i melioracji.

Organizacją badań zajmuje się główna komisja do badań w sprawie klasyfikacji gruntów, powołana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz komisje wojewódzkie, powiatowe i gminne.

W gromadach i majątkach badania przeprowadzają 2-osobowe zespoły klasyfikacyjne, w skład których wchodzą, zarówno fachowcy — znawcy gleb (np. agronomi gminni) jak i przedstawiciele czynnika społecznego.

10 lat temu

18 — IX — 1939

O godz. 4 rano Rydz-Śmigły, oczekujący od kilkunastu godzin zezwolenia na przejście do Rumunii — przekracza granicę. Wódz uciekł, zostawiając żołnierzy uwikłanych w ciężkie walki z wrogiem. Nie ma to zresztą żadnego wpływu na przebieg walk, gdyż Śmigły zaprzestał właściwego dowodzenia już w dniu opuszczenia Warszawy, t. j. 6 września.

W końcowym etapie bitwy nad Bzurą, mimo stałych ataków, prowadzonych na ziemi i z powietrza, bronią się jeszcze części rozbitych armii „Toruń" i Poznań". Z kotła wydostają się 15 i 25 dywizje piechoty, zredukowane do 1/3 stanu wyjściowego, wielkopolska i podolska brygada kawalerii, zniszczona w 50 proc oraz resztki innych oddziałów. Grupy te, pokonując po drodze opór napotkanych oddziałów niemieckich przedzierają się w kierunku Warszawy.

Na Warszawę trwają nieprzerwane naloty. Stolica płonie.

Na południe od Lublina Niemcy likwidują jednostki byłej armii „Kraków" — część oddziałów broni się w dalszym ciągu z rozpaczliwą determinacją.

Oddziały armii „Karpaty" kontynuowały odwrót w kierunku Lwowa, otoczonego przez wojska niemieckie.

Rewelacje w procesie budapeszteńskim

Rajk jest Niemcem!

Tito chciał zostać fuehrerem państw demokratycznych

BUDAPESZT (PAP). W toku swych zeznań w pierwszym dniu procesu oskarżony Rajk oświadczył, że otrzymał od Rankovicza polecenie zorganizowania wymiany oficerów policji i armii między Węgrami a Jugosławią, aby mieć możność szerzenia propagandy antyradzieckiej wśród oficerów węgierskich i werbowania ich dla planów Tito.

Oskarżony wypełniał zlecenia Rankovicza. Wprowadził on prawicowych socjaldemokratów do policji politycznej, rozwiązał komunistyczną organizację partyjną w policji i zaczął organizować antydemokratyczne uzbrojone oddziały, na których miał się oprzeć przy próbie obalenia rządu demokratycznego.

Rajk ułatwiał również ucieczkę za granicę rozmaitym szpiegom i działaczom faszystowskim, w tej liczbie b. przewodniczącemu parlamentu Vardze, przywódcy prawicowych socjalistów Peyerowi oraz prowodyrom faszystowskim — Sulyokowi i Pfeiferowi.

Rajk przedstawia z kolei szczegóły swego spotkania z Rankoviczem po polowaniu, jakie oskarżony urządził dla Tito w pobliżu stacji Kelebia. Rankovicz przedstawił wówczas Rajkowi „plan Tito". Tito uważa — oświadczył Rankovicz Rajkowi — że kraje demokracji ludowej powinny zjednoczyć się w federację wokół Jugosławii i Tito.

Plan Tito przewidywał zmianę ich orientacji politycznej w kierunku Stanów Zjednoczonych.

Tito podkreślił — powiedział Rankovicz Rajkowi — że równocześnie z zawarciem układów dwustronnych należy podjąć starania o obniżenie autorytetu Związku Radzieckiego i sztuczne zwiększenie popularności Tito.

Przew.: — A więc na Węgrzech panu przypadło to zadanie?

Rajk: — Tak jest. Oni nazywali to specjalnym „planem Tito"; odnosił się on nie tylko do Węgier lecz rozciągał się na wszystkie kraje demokracji ludowej.

Na Węgrzech plan polegał na obaleniu ustroju demokracji ludowej, aresztowaniu członków rządu i zamordowaniu „najbardziej niebezpiecznych" osób, do których Rankovicz zaliczył Rakosi'ego, Farkasa i Geroe. Odpowiedzialność za wykonanie planu na Węgrzech powierzono mnie i udzielono mi instrukcji, na jakich elementach mam się oprzeć.

Przew.: — Czy Jugosłowianie przyrzekali pomoc wojskową?

Rajk: — Rankovicz przyrzekał taką pomoc, lecz podkreślił, że muszę się przede wszystkim oprzeć na siłach wewnętrznych.

Przew.: — Czy rozmawiał pan na temat planu z Amerykanami?

Rajk: — Wiosną 1948 roku rozmawiałem w sprawie powyższego planu z posłem amerykańskim w Budapeszcie, Chapinem. Wskazałem na to, że Rankovicz spodziewa się, że Stany Zjednoczone w odpowiednim momencie odwrócą uwagę Związku Radzieckiego od wydarzeń na Węgrzech. Chapin, po krótkim wahaniu, oświadczył, że zna plan. Wnioskowałem z tego, iż Tito zapoznał Amerykanów ze swym planem względnie opracował plan ten wraz z nimi.

Rankovicz zaznaczał, że po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego jest rzeczą niemożliwą zdobyć władzę bez użycia siły. Można liczyć na powodzenie, jedynie w wyniku zbrojnego zamachu stanu.

Rankovicz mówił nadto, — że Tito gotów jest oddać do dyspozycji Rajka duże oddziały wojskowe jugosłowiańskie, przebrane w mundury węgierskie. Do akcji mieli być również użyci Węgrzy, przebywający w Jugosławii, faszyści węgierscy i zwolennicy Horthy'ego, znajdujący się w Niemczech zachodnich. Oddziały te miały z Niemiec wyruszyć na Węgry przez terytorium Jugosławii.

Rankovicz oświadczył przy tym, że Kościół wzmoże swą działalność przeciwko rządowi demokracji ludowej i zapowiedział, że Mindszenty przejdzie do energiczniejszej akcji.

* * *

Przew. — Jakie jest właściwe pańskie nazwisko.

Rajk: — Roech, a nie Rajk. Prawdziwe swe nazwisko zmieniłem, by uchodzić za Węgra czystej krwi. W rzeczywistości jestem Niemcem.

Nauczycielstwo wrocławskie wzmoże swe wysiłki w umacnianiu Polski Ludowej

WROCŁAW. — Wczoraj rozpoczęła się tu dwudniowa konferencja nauczycielska. Uczestnicy konferencji poprzedzili ją na wstępie omówieniem wystąpień papieża i stosunku Watykanu do Polski.

Mówcy w osobach nauczycieli ob.ob. Geniuszowej, Machinko, Hołowińskiego, Każdajewskiej i in. stwierdzili w wywodach pełnych siły i przekonania:

Ostatnie wystąpienia papieża stanowią podyktowaną względami politycznymi próbę siania rozdźwięków w społeczeństwie polskim. Watykan pragnie użyć do tych celów rozpolitykowanego kleru. Nasza szkoła nie zna ograniczeń w nauczaniu religii. Kto twierdzi inaczej — wykonuje robotę dywersyjną.

W wystąpieniach papieża przeciwko Polsce należy upatrywać usilne dążenie do oddania usług wrogom władzy ludowej i podżegaczom wojennym. Nauczycielstwo związane swą pracą i postawą obywatelską z ludem — budzi ufność ludzi do siebie i walczy we wspólnym froncie wszystkich bojowników o postęp i utrwalenie pokoju.

Takim celom służą także niektórzy księża w Polsce. Otoczeni są za to szacunkiem społeczeństwa, bo przyczyniają się do zwycięstwa wielkich ideałów. Nazwiska ich poprzedników figurują w podręcznikach szkolnych. Ich postacie są dla młodzieży wzorem patriotyzmu.

W uchwalonej po dyskusji rezolucji, nauczycielstwo wrocławskie stwierdza, że nie pozostanie biernym w rozgrywającej się walce między obozem postępu i pokoju — a obozem reakcji i imperializmu. Stwierdza też z naciskiem, że uważa za słuszny podział ludzi na takich, którzy budują — i takich, którzy budowie przeszkadzają.

Na działalność reakcyjnej części kleru nauczycielstwo odpowie wzmożeniem wysiłku w umacnianiu Polski Ludowej, zobowiązując się:

do realizacji powszechności nauczania,

do wychowywania młodzieży w duchu proletariackiego internacjonalizmu,

do podniesienia poziomu nauczania w szkołach,

do wpajania młodzieży uczuć szczerej przyjaźni do Związku Radzieckiego.

Tragedia w Tatrach
Dwaj studenci zginęli

ZAKOPANE. (PAP). W sobotę 17 bm. odbył się w Zakopanem pogrzeb Jerzego Woźniaka, tragicznie zmarłego w wypadku turystycznym w Tatrach czeskich.

Zmarły miał 22 lata i był studentem medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zginął on wraz z towarzyszem wycieczki turystycznej — studentem Uniwersytetu Warszawskiego Andrzejem Nunbergiem, w czasie wchodzenia na Rumanowy Szczyt.

Tragiczny wypadek wydarzył się 17 lub 18 sierpnia, gdyż 16 sierpnia obaj turyści przekroczyli granicę, a 17 sierpnia pozostawili plecaki w Dolinie Kaczej oraz karteczkę z informacją, że udają się na Rumanowy Szczyt.

Pogrzeb Woźniaka, należącego do najlepszej klasy polskiego taternictwa, zgromadził w Zakopanem wielu miłośników turystyki oraz działaczy sportowych i kolegów zmarłego z całego kraju.

SZMERY ODRY

„Przygoda Trawki"

Dzieci wrocławskie, oprócz swego ulubionego „Konika Polnego" będą miały w tym roku jeszcze jedną atrakcję. Będzie to prowadzony przy Teatrze Młodego Widza teatr dzieci dla dzieci. Zespół dziecięcy przygotowuje nam sztukę radzieckiego autora Rozanowa „Przygoda Trawki".

Młodzi aktorzy doskonale wywiązują się ze swych zadań, przychodzą na próby punktualnie i słuchają wskazówek swej reżyserki p. Kalinowiczowej.

A więc niezadługo wszystkie dzieci wrocławskie będą wiedziały co „w trawce piszczy".

Radio na Marsie

Przeprowadziliśmy wczoraj błyskawiczny wywiad z właścicielem kiosku na Sępolnie.

— Jakie tygodniki cieszą się największym powodzeniem? — zapytaliśmy.

— Oczywiście „Przyjaciółka", „Przekrój" i „Szpilki". Niech pan popatrzy, jaki jest doskonały dowcip w najnowszym numerze „Szpilek".

Czytamy:

— Czy na Marsie można słuchać radia?

— Nie, bo nie ma uziemnienia.

Jak bardzo chcielibyśmy przeczytać w humorystycznym piśmie Marsa taką anegdotę:

— Czy na ziemi można prowadzić wojnę?

— Nie, bo tam nie ma zwolenników Marsa.

Nasz błyskawiczny konkurs

Nasz błyskawiczny konkurs na temat obsady roli szeryfa w sztuce „Korzenie sięgają głęboko" odniósł duży sukces. Do późnych godzin nocnych 3 nasze koleżanki Kamilka, Czesia i Urszulka rejestrowały trafne odpowiedzi, które Czytelnicy nadesłali na konkurs. Następnie przewieźliśmy z ZOO słynną papugę (tę, która nie chciała zabrać głosu na naszej „Gazecie Mówionej"). Papuga wyciągnęła nazwiska nagrodzonych, które ogłosimy w numerze poniedziałkowym. Rozwiązanie konkursu podajemy na stronie 4-tej „Zwierciadła".

O pewnym pisarzu szczecińskim

O pewnym pisarzu szczecińskim mówią:

— To bardzo zajmujący pisarz.

— Jak to zajmujący

— Bo zajął już dwie wille i stara się o zajęcie trzeciej.

Dawniej i dziś

Przed trzema laty byliśmy świadkami w „Barze Śląskim" takiej sceny:

W barze pije wódkę pewien starszy jegomość. Przychodzi jego synek. Ojciec nalewa mu mały naparsteczek wódki. Synek wzdryga się, wreszcie przymuszony wypija.

— Co, dobre? — pyta ojciec.

— Okropne...

— A widzisz. A tatuś musi to pić!

Po trzech latach, gdy „Bar Śląski" przemienia się w „Bar Mleczny" — będziemy niebawem świadkami takiej sceny:

W barze siedzi ten sam ojciec i pije mleczko. Przychodzi syn. Ojciec nalewa mu mleka i mówi:

— Wypij.

Synek wypija.

— No co, dobre?...

— Dobre..

— No widzisz, do tego nas doprowadzili, że teraz tatuś to musi pić.

Drugi dzień procesu

Pucz wojskowy na Węgrzech przygotowywał oskarż. Palffy

BUDAPESZT. (PAP) W drugim dniu rozprawy przeciwko Rajkowi i współoskarżonym zeznawał Palffy — b. wiceminister obrony.

Na pytania przewodniczącego Palffy przyznał, że służył w armii Horthy'ego w randze porucznika.

Z końcem 1944 roku Palffy żywił nadzieję, że decydującą rola Węgierskiej Partii Komunistycznej będzie miała charakter przejściowy. Wyobrażał on sobie, że Amerykanie i Anglicy obsadzą Węgry.

W roku 1945 Palffy nawiązał kontakt z Rajkiem, który wtedy był sekretarzem budapeszteńskiej organizacji partii.

Palffy zeznaje, że po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjn., wskazał jugosłowiańskiemu attache wojskowemu w Budapeszcie pięć punktów granicznych, przez które można było przemycić na Węgry ulotki i czasopisma, skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Biuru Informacyjnemu.

Przewodniczący zapytuje jakich informacji żądali od Palffy'ego Jugosłowianie.

Palffy stwierdza, że chodziło im o informacje dotyczące organizacji armii węgierskiej, składu jej korpusu oficerskiego i partii.

Dalsze pytania przewodniczącego dotyczą „likwidacji" przywódców węgierskiego życia politycznego, planowanej przez spiskowców.

Oskarżony zeznaje, że po raz pierwszy mówił mu o tym w Rzymie Bedelkovicz. Następnie Zokal przekazał mu polecenie Rankovicza w myśl którego Rakosi, Farkas i Geroe mieli być „aresztowani". poczym nastąpić miał pucz.

Przewodniczący: — Co pan zrobił dla realizacji tego puczu?

Palfy: — Przygotowałem plan polegający na tym, że Korondy miał zorganizować trzy grupy — każda po 12 osób. Zadaniem ich było aresztowanie i zlikwidowanie wspomnianych trzech przywódców rządu węgierskiego.

Przewodniczący: — Jaki był cel puczu?

Palffy: — Oderwanie Węgier od Związku Radzieckiego i zjednoczenie ich wokół Jugosławii i Tito. Oczywiście Węgry stanowiły tylko część tego planu. W najbliższym czasie Jugosłowianie zamierzali drogą puczu uczynić to samo w innych krajach demokracji ludowej.

Z kolei oskarżony odpowiada na pytania prokuratora.

Prokurator: mówił pan, że ludzie Tito zajmowali się szpiegostwem w krajach demokracji ludowej.

Palffy: Nedelkovicz oświadczył mi podczas spotkania w Rzymie, że podobną podziemną robotę prowadzi we wszystkich krajach demokracji ludowej i w Związku Radzieckim.

Prokurator: pan był kierownikiem policji wojskowej, która miała za zadanie demaskowanie szpiegów?

Palffy: tak jest.

»Nowiny Rzeszowskie«

RZESZÓW (PAP). — W Rzeszowie wyszedł pierwszy numer lokalnego pisma pod nazwą „Nowiny Rzeszowskie". Nowa gazeta jest codziennym organem komitetu wojewódzkiego PZPR Rzeszów, wydawanym przez miejscowy oddział RSW Prasa. Przygotowując w rzeszowskich Państwowych Zakładach Poligraficznych baze techniczną dla dziennika, rozbudowano drukarnię, którą wyposażono w rotację oraz linotypy.

Zespół zakładów wykonał w pełni swe zobowiązania i ukończył wszystkie prace przygotowawcze na dzień 15 bm.

„Nowiny Rzeszowskie" są pierwszym samoistnym dziennikiem woj. rzeszowskiego, które przed wojną pozbawione było gazety codziennej.

400 tys. drzew
posadzono w powiecie trzebnickim

WROCŁAW. Jedno z przodujących miejsc w akcji zalesiania i zadrzewiania nieużytków rolnych — zajął na Dolnym Śląsku, pow. Trzebnica. W wyniku akcji, w której wzięły udział lokalne organizacje młodzieżowe i szkolne oraz miejscowe społeczeństwo — zalesiono 28,46 ha nieużytków na terenach lasów państwowych oraz 12,96 ha gruntów chłopskich nie nadających się pod uprawę.

Ponadto założono trzy laski szkolne w gminach Kubryk i Bukówka oraz zadrzewiono dwa place szkolne w Obornikach Śląskich i szereg placów i skwerów w 12 osiedlach robotniczych. Zasadzono łącznie ponad 400 tys. sadzonek drzew szpilkowych i liściastych.

Zamierzali skolonizować południowo-wschodnią Europę

Szatański spisek

przeciwko krajom demokracji ludowej

Korespodencja telefoniczna API

Budapeszt, 16 września 1949

Nie bez cynicznej dumy mówił na procesie główny oskarżonym Laszlo Rajk o opinii, jaką dał o nim swego czasu wywiad amerykański.

Jesienią 1945 r. powiedział do niego min. Kowac, pracownik amerykańskiej służby wywiadowczej:

— My pana nie traktujemy jako zwykłego agenta, który nam tylko będzie udzielał informacji. Pańskie stanowisko predestynuje pana do innej roli. Żądamy od pana wielkiej roboty politycznej, wypełnienia politycznych zadań, które utorują drogę naszym celom na Węgrzech.

BEZMIAR UPODLENIA

Rzeczywiście, kiedy słuchamy zeznań Rajka, tego spokojnego, beznamiętnego wyliczania jego zbrodniczych czynów, posunięć i przygotowań, odsłania się przed nami nie tylko bezmiar upodlenia człowieka, który zaczął 18 lat temu od sprzedawania swoich towarzyszy, a skończył na sprzedawaniu swego narodu i swego kraju ojczystego. Odsłania się przed nami obraz potwornego spisku, uknutego w gabinetach bankierów amerykańskich i szefów międzynarodowego wywiadu, spisku skierowanego przeciwko narodom krajów demokracji lud. W spisku tym, którego celem było skolonizowanie południowo - wschodniej Europy i przekształcenie jej w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu — oskarżony Laszlo Rajk i siedmiu jego kolegów — to nędzne pionki wielkiej gry, prowadzonej przez inne siły.

Nie lekceważmy zresztą ich roli. Te pionki miały na szachownicy celów kolonialnych, wymierzonych przeciwko Węgrom i innym krajom demokracji ludowej, odegrać niebyle jaką rolę. Czyż nie opowiadał nam o tym na sali sądowej Laszko Rajk, przytaczając ostatnią rozmowę swoją z przedstawicielem wywiadu amerykańskiego? Jesienią 1946 r. przyjechał do niego z amerykańskiej strefy Niemiec niejaki Himler - Marton („specjalnie dla rozmowy ze mną" — dodaje oskarżony) i przekazał mu instrukcje dotyczące wzmocnienia elementów prawicowych na Węgrzech i przygotowań do obalenia rządu ludowego. Na pożegnanie mister Himler - Marton powiedział:

— Więcej widywać się nie będziemy. Odtąd kontakt z panem obejmie grupa jugosłowiańska.

TITO — PRZEŁOŻONYM WĘGIERSKIEJ GRUPY DYWERSYJNEJ

W niespełna rok potem do tej ich rozmowy nawiązał jugosłowiański minister spraw wewnętrznych, Rankovic i powiadomił Rajka, że na polecenie czynników amerykańskich, przełożonym dywersyjnej grupy węgierskiej będzie odtąd premier rządu Jugosławii, Tito.

Niespodzianka? Sensacja? — Rozmawiałem w czasie przerwy z wieloma ludźmi, by się przekonać, czy zrobiło to na nich wrażenie sensacyjnej niespodzianki. Rozmawiałem z siwawym robotnikiem budapeszteńskiej fabryki metalurgicznej Mawag, z młodą pracownicą biurową fabryki elektrotechnicznej Orion i z grupą młodych robotników stoczniowych. Zamieniłem kilka słów na ten temat z Borysem Polewojem z Moskwy i Derkiem Kartunem z Londynu — dla nikogo z nich nie były niespodzianką przedstawione dziś przez oskarżonego Rajka miażdżące dowody wysługiwania się kliki Tita wywiadowi amerykańskiemu.

Laszlo Rajk mówił, że jego zdaniem wywiad amerykański ma jeszcze z okresu przedwojennego jakieś dokumenty, kompromitujące Tita oraz Rankowicza i że trzyma ich w ten sposób w szachu. Bardzo być może, ale dla każdego, kto wnikliwie patrzy na sytuację powojenną, kto uważnie wsłuchał się, lub wczytał w sprawozdanie z przebiegu pierwszego dnia procesu budapeszteńskiego, jasne jest, że zagadnienie nie sprowadza się do afery policyjnej, choć odgrywa ona tu zapewne poważną rolę.

JAWNI WROGOWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Haniebny spektakl szpiegostwa i zdrady, którego jesteśmy świadkami w Jugosławii i którego aktorzy bezskutecznie usiłują zmącić atmosferę w krajach demokracji ludowej, by skierować je przeciwko Związkowi Radzieckiemu — ma niewątpliwie głębsze podłoże.

Do kierownictwa partyjnego i do władzy w Jugosławii dorwała się grupa nacjonalistów i trockistowców — dawnie zamaskowanych, dziś działających jawnie — ludzi wrogich masom ludowym, fanatycznie nienawidzących Związku Radzieckiego, ludzi, którzy wbrew dążeniom swego narodu — doprowadzili do przeistoczenia Republiki Jugosłowiańskiej w państwo burżuazyjne, faszystowskie, w kolonię wielkich drapieżników imperialistycznych.

Tylko na tym tle mogło dojść do takiej sytuacji, w której kierownicy państwa, premier i jego ministrowie zamienili się w szefów jugosłowiańskiej filii wywiadu amerykańskiego.

CHODZIŁO NIE TYLKO O WĘGRY

Oto siedzimy na tej sali sądowej — nie tylko robotnicy i pracownicy budapeszteńskich zakładów pracy, ale i dziennikarze — przedstawiciele wielu krajów. Słuchamy uważnie dziejów spisku, skierowanego przeciwko Ludowej Republice Węgierskiej. Ale czujemy i rozumiemy, coraz lepiej rozumiemy, że to nie jest tylko sprawa ludu węgierskiego. Z każdego słowa Laszlo Rajka wynika, że ten szatański spisek skierowany był przeciwko wszystkim nam, przeciwko wszystkim krajom demokracji ludowej i przeciwko Polsce.

To nie tylko Węgry, to i Polska w planach amerykańsko - titowskich miała być zamieniona w kolonię Wall-Street. To nie tylko dla milionów Węgrów, ale i dla milionów obywateli innych państw demokracji ludowej miała być przygotowana krwawa „noc długich noży".

Każdy w naszym kraju rozumie, że demaskowanie i likwidacja amerykańsko - titowskiego spisku na Węgrzech jest nie tylko wielkim sukcesem bratniej demokracji węgierskiej — jest wielkim sukcesem światowych sił postępu i pokoju. Jest wielkim sukcesem także i Polski.

ZAWODNE SĄ WYSIŁKI KARŁÓW REAKCJI

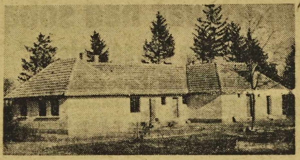
Kiedy na konferencji prasowej w przeddzień procesu zjawił się Borys Polewoj, powitały go serdeczne długotrwałe oklaski. Witaliśmy obywatela potężnego mocarstwa socjalistycznego, które samym swoim istnieniem krzyżuje obłędne plany i spiski, skierowane przeciwko wolnym narodom.

Na procesie mało mówi się o Związku Radzieckim. Ale któż nie pojmuje, że wszystkie wysiłki podżegaczy wojennych i ich wywiadów, wszystkie zbrodnicze spiski i sprzysiężenia mają w ostatecznym rachunku na celu izolowanie i podważenie potężnej twierdzy światowego postępu. I któż nie rozumie, jak śmieszne i jak nędzne i zawodne są wszystkie te usiłowania zaplutych karłów reakcji, skazanych przez historię na zagładę.

Proces Laszlo Rajka jest jeszcze jedną ilustracją tego faktu.

Henryk Werner

Z nowej Słowacji



TAKIE DOMY — JASNE I PRZESTRONNE — BUDUJE SIĘ OBECNIE NA SŁOWACKIEJ WSI

NA ŚWIECIE W CIĄGU DOBY

Howard Fast o faszyzacji życia w USA

„Lidowe Nowiny" zamieściły wywiad swego nowojorskiego korespondenta ze słynnym amerykańskim postępowym pisarzem, Howardem Fastem. Fast wygłaszał przemówienia podczas koncertów Paula Robesona w Peekkwill i widział ataki chuliganów faszystowskich z „Amerykańskiego Legionu".

„Zdarzenia te — oświadczył Fast — były próbą monopolistycznych kapitalistów. Obserwowałem trzech agentów Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy przyglądali się prowokacjom od początku do końca, notując przebieg wypadków. Nie usiłowali oni interweniować. A potrafiliby zapobiec prowokacjom, gdyby tylko chcieli. Otrzymali jednak polecenie zachowywania całkowitej bierności i spokojnego przyglądania się incydentom.

Jestem zdania, że poważne osobistości administracji stanowej, z gubernatorem Deweyem na czele, były zamieszane w incydentach. Twierdzi się, że wypadki w Peekswill były niczym innym, jak tylko „akcją miejscowej ludności, która w ten sposób ujawniła swe antykomunistyczne uczucia". W rzeczywistości do Peekswill przybyło około 5.000 członków „legionu amerykańskiego" mimo, że wezwano około 30.000 legionistów.

Prowokacje, skierowane przeciwko Robesonowi w Peekswill, zdradzają coraz bardziej nasilającą się faszyzację amerykańskich klas rządzących" — zakończył Fast.

W Moskwie powstaje „Dom Książki Dziecka"

W Moskwie powstaje „Dom Książki Dziecka". — Dom ten będzie jedyną w tym rodzaju instytucją na świecie. „Dom Książki Dziecka" będzie miał znaczenie nie tylko dla dzieci, ale również dla nauczycieli, pisarzy i rodziców. Instytucja ta będzie kontynuowała tradycję wielkiej Biblioteki Dziecięcej w Moskwie.

W „Domu Książki Dziecka" spotykać się będą pisarze i artyści, pracujący dla dzieci, ze swymi młodocianymi czytelnikami i wysłuchiwać będą ich krytyk i życzeń. Biblioteka tej instytucji zawierać będzie wszystkie książki dziecięce, opublikowane w ZSRR, krajach demokracji ludowej i odpowiednie książki z wielu innych krajów.

Terror hitlerowski pod kierownictwem Amerykanów

Terror, skierowany przeciwko niemieckim elementom postępowym, rozpocznie się wkrótce pod kontrolą „niemieckiego wydziału departamentu" amerykańskiego tajnego wywiadu (CIC). Szefem jego jest pułkownik Higgins, były radca Ministerstwa Sprawiedliwości w USA. Na czele berlińskiego oddziału wspomnianego departamentu stoi major William Johnson, poprzednio zatrudniony w centralno-europejskim wydziale amerykańskiego Biura Usług Strategicznych (OSS). Biura majora Johnsona zostaną wkrótce przeniesione na Neukoeln (berlińskie przedmieście), gdzie dawne policyjne lokale zostały zaopatrzone w specjalne cele więzienne.

Agenci dla niemieckiego departamentu CIC'u rekrutowani będą spośród dawnych gestapowców i członków hitlerowskiej służby bezpieczeństwa. Werbowaniem agentów zajmą się amerykańscy oficerowie, korzystający już w tym celu z archiwów nazistowskich. Archiwa te zawierają dużo materiału o niemieckich anty-faszystach. Staną się oni prawdopodobnie pierwszymi ofiarami „niemieckiego wydziału" CIC-u.

Jak na drożdżach rosną w stolicy osiedla mieszkaniowe

Wielkie dzieło budowlane Zakładu Osiedli Robotniczych

Powszechną i chyba największą bolączką mieszkańców Warszawy jest brak mieszkań. Nic dziwnego — w pierwszej fazie odbudowy Stolicy nie było możliwości rozwinięcia budownictwa mieszkaniowego w skali odpowiadającej potrzebom ludności. Chodziło wtedy przede wszystkim o uratowanie tych budynków, które nadawały się jeszcze do odbudowy, o ożywienie zamarłych dzielnic przez budowę ulic i arterii przelotowych, a wreszcie o to, by miasto mogło spełniać funkcje stolicy państwa, do czego musi mieć odpowiednie gmachy urzędów i biur.

Pierwsza faza odbudowy została już ukończona. Od ubiegłego roku rozpoczął się olbrzymi wzrost nowego budownictwa mieszkaniowego, podejmowanego przez różne spółdzielnie mieszkaniowe z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową na czele, a przede wszystkim przez Zakład Osiedli Robotniczych.

Przejdźmy się po Warszawie i obejrzyjmy pracę nad budową osiedli ZOR-u, które jak grzyby po deszczu wyrastają tam, gdzie do niedawna sterczały jedynie ponure ruiny.

Rozpocznijmy nasz przegląd od osiedla Młynów, które powstaje po obu stronach ulicy Górczewskiej i Leszna. Budowę tego osiedla rozpoczęto w ubiegłym roku kosztem 270 milionów zł. Obecnie, kosztem ok. 950 milionów zł wykańcza się 15 bloków mieszkalnych z ubiegłego roku i buduje się 15 nowych. W tych 30 blokach powstaje ponad dwa i pół tysiąca izb mieszkalnych.

Budowane obecnie osiedle jest pierwszym z sześciu, które stworzą całą dzielnicę mieszkalną i połączą się z drugim osiedlem na Kole. W tej nowej dzielnicy na Woli będzie mieszkać ok. 50 tys. ludzi. Pierwsze osiedle będzie całkowicie ukończone już w przyszłym roku.

Kolonia Mirów, ciągnąca się od Hal Mirowskich do Leszna, jest obliczona na ok. 2.000 mieszkańców, ale za to już w przyszłym roku będzie ukończona całkowicie. Pierwsze osiem bloków zaczęto budować w roku ubiegłym kosztem 135 milionów zł. W roku bież. na budowę przeznaczono 400 milionów zł, za które wykańcza się rozpoczęte bloki i buduje się sześć nowych. Kolonia będzie liczyć 14 bloków o łącznej ilości 1.347 izb.

Osiedle Nowomiejskie, położone przy ul. Zakroczymskiej, rozpoczęto budować również w ub. roku. Obliczone jest ono na ok. 6.000 mieszkańców. Dotychczas kosztem 230 milionów zł buduje się 7 bloków o łącznej ilości 514 izb. Za dwa lata osiedle będzie całkowicie gotowe.

MURANÓW I MOKOTÓW

Budowę osiedla Muranowskiego rozpoczęto w roku bieżącym kosztem ok. półtora miliarda zł. Buduje się tu 28 bloków mieszkalnych o łącznej ilości 2.856 izb. Jest to pierwszy etap budowy, która rozwinie się w pełni w ramach planu sześcioletniego.

Cztery osiedla stworzą dzielnicę mieszkalną, obliczoną na 50 tys. mieszkańców. Powstanie ona na obszarze ok. 200 hektarów ruin — od skrzyżowania Trasy W — Z i ul. Marszałkowskiej aż do wiaduktu Żoliborskiego.

Pierwsze mieszkania na Muranowie zostaną oddane do użytku już w bieżącym roku. Będzie to 7 wielkich bloków.

Osiedle ZOR-u na Mokotowie będzie przylegać do wielkiego osiedla WSM-owskiego. Buduje się tu 11 bloków, na które przeznaczono dotychczas ok. pół miliarda zł. W roku bieżącym ukończy się cztery bloki, a resztę w następnym.

Całość będzie miała 1.056 izb i pomieści ok. 2,5 tys. mieszkańców. Dzielnica, która powstanie przez połączenie osiedla ZOR-owskiego z WSM-owskim, będzie liczyła ok. 10 tys. mieszkańców.

PRAGA, ŻOLIBÓRZ I OKĘCIE

Między ulicami: Ratuszową, Jagiellońską, Cyryla i Metodego oraz Targową powstaje osiedle przeznaczone na mieszkania dla robotników wielkiej, nowopowstającej fabryki samochodów. Będzie to duże osiedle, obliczone na ok. 10.000 mieszkańców. Budowę rozpoczęto w roku bieżącym kosztem prawie 225 milionów zł.

Na Żoliborzu buduje ZOR małe, bo liczące tylko dwa bloki o 237 izbach osiedle dla pracowników Instytutu Chemii Przemysłowej. Będą one oddane do użytku pod koniec bieżącego roku. Na Okęciu zaś, rozpoczęto budowę dużego bloku mieszkalnego o 100 izbach kosztem 47 milionów zł. Już w bieżącym roku zamieszkają w nim pracownicy PLL „Lot". W przyszłym roku ZOR podejmie tu budowę nowych bloków mieszkalnych.

PIĘKNIE, WYGODNIE I TANIO

W planie sześcioletnim Zakład Osiedli Robotniczych rozwinie i rozszerzy swoją działalność. Oprócz wymienionych, będzie budował na terenie stolicy lub jej przedmieść liczne nowe osiedla. Projektuje budowę dzielnic mieszkalnych na Zachodnim Żoliborzu, Polach Bielańskich, przy ulicach Nowotki i Marszałkowskiej, na Ochocie, Grochowie, Starówce oraz w Ursusie i Włochach.

ZOR nie buduje pojedynczych domów, lecz całe osiedla i dzielnice. Dzięki temu w wysokim stopniu obniżają się koszty budowy, a ludzie pracy po znacznie niższych cenach mogą korzystać z urządzeń usługowych takich, jak centralne ogrzewanie, pralnie, stołówki, świetlice, biblioteki i czytelnie, kawiarnie, żłobki, ogródki jordanowskie. Osiedla otoczone są zielenią i drzewami, mają własne szkoły sklepy i kina.

ZOR dostarcza ludziom pracy mieszkań nowoczesnych, wygodnych i tanich, w których naprawdę miło jest mieszkać i wypoczywać po pracy.

Z. Siedlecki

Wrocławskie wieczory teatralne

„Rozmowy z Chopinem"

Montaż literacko-muzyczny Jerzego Hordyńskiego w Teatrze Młodego Widza

To prawda, że muzyka Chopina potrafi zniewolić do słuchania nawet człowieka, obcego jej sprawom. To prawda, że każdy wiersz, któremu za tło dano preludia wielkiego Fryderyka, nabiera barwy szczerego artyzmu. Nie każda jednak poezja zrasta się nierozerwalnie z subtelnymi dźwiękami jego utworów, nie każda strofa wyrasta z natchnienia tych dźwięków. „Rozmowy z Chopinem", montaż literacko-muzyczny, który wszedł na afisz Teatru Młodego Widza we Wrocławiu, stanowią pewną całość.

Zespolenie muzyki ze słowem nie jest łatwe. Potrzebne jest tu autorowi wierszy, wyczucie nastroju, zrozumienie komunikatywnej treści muzycznej. Rzucanie na kanwę utworów genialnego kompozytora własnych wyobrażeń może być świętokradztwem, może strywializować muzykę i zgasić jej czar. Jerzemu Hordyńskiemu udało się wybrnąć z zadania. Nie znaczy to, że wszystkie wiersze są wyrównanej jakości. Niemal wszystkie jednak wplatają się w tło utworów, utwory dobierane są trafnie do wyobrażeń poety, a słowo jest nie narzucającą się, a bazującą raczej na podświadomych odczuciach reminescencją muzyki chopinowskiej.

Autor wierszy nie stara się „tłumaczyć" muzyki chopinowskiej. On tylko snuje na marginesie melodii świat własnych wyobrażeń, niezbyt mocnych w wyrazie, nie absorbujących wyobraźni słuchacza.

Liryzm wierszy Hordyńskiego, śpiewność strof — dzięki walorom onomatopeicznym i stosowaniu zwrotki safickiej, ledwo wyczuwalne motywy wyobrażeniowe stwierdzają duże niebezpieczeństwo dla recytatora. Z wyjątkiem ostatniego wiersza, mocnego w akcencie, będącego niejako afirmacją całego wieczoru, reszta tonie w głębokim liryzmie, stawiającym wysokie wymagania wykonawcom, reżyserowi, a nawet akustyce sali. Pomimo rzetelnych wysiłków, które dały w rezultacie (np. dekoracja) przedstawienie przerastające montaż krakowski — recytacje nie osiągnęły poziomu.

Z małymi wyjątkami. Należą do nich p. Świątek Dzieduszycka dzięki subtelnej, a zarazem wyrazistej interpretacji wierszy (szczególnie „Na Pere Lachaise") oraz — gdyby nie niedyspozycja głosowa — p. Jerzy Przybylski.

Nie można tego powiedzieć o innych artystach. Zarówno panie Dzierżbicka, Romanowska i Bożyska, jak p. Godzisz, nie bacząc na fatalne warunki akustyczne sali — recytowali za słabo, starając się oddać liryzm wiersza. Skutek był wręcz odwrotny, gdyż wiersz, stosunkowo ciężki w recytacji i trudny w zrozumieniu — ginął całkowicie, szczególnie w dalszych rzędach widowni.

Reżyser Wiktor Biegański starał się nadać całości styl teatru rapsodycznego. Nużącą w zasadzie całość (szczególnie dla młodego widza) ożywił pewną ruchliwością postaci, kompozycją sceny, gestykulacją. Efekt byłby znacznie większy na scenie mniej kameralnej, zdolnej do oddania patosu nastroju. Trafnie zamiast gongu użyto fortepian, co momentalnie wprowadzało widownię w nastrój wieczoru.

Wszystkie te usterki jednak nie są nie do przezwyciężenia. W sumie — wieczór bardzo udany. Zdobędzie sobie na pewno we Wrocławiu duży aplauz. Zasługa to w poważnej mierze pianistki p. Marii Bilińskiej - Riegerowej. Omówienie jej muzyki pozostawiamy naszemu recenzentowi muzycznemu.

Leszek Goliński

* * *

Nie wiem, czy sprawił to smutny uśmiech rzeźby Chopina, czy szlachetna prostota oprawy scenicznej, czy połączenie poezji z muzyką, dość, że słuchając muzyki chopinowskiej w „Rozmowach z Chopinem" odnalazłem ten sam nastrój, jaki panuje na Festiwalu w Dusznikach. Nastrój skupienia i melancholijnej powagi, przesyconej wspomnieniami o Chopinie. Miękka i subtelna gra Marii Bilińskiej-Riegerowej wtapia się w tę atmosferę. Nie myślimy o jej świetnej technice, o dyskretnie dawkowanych odcieniach agogicznych, o szczegółach jej gry, ale przyjmujemy do swej świadomości myśl muzyczną utworu, przeprowadzoną przez pianistkę z dużą intuicją artystyczną. Nie ma w grze Bilińskiej-Riegerowej nic z efekciarstwa ani sztucznej czułostkowości — wykonania jej tchną prostotą i wewnętrznym ciepłem.

Być może, że w etiudach a-moll i polonezie fis-moll braknie pianistce siły uderzenia, zastępuje to jednak piękną barwę brzmienia i dobrze wydobytą linię dynamiczną. Mimo, że niezbyt dobry fortepian w Teatrze Młodego Widza „nie grzeszy" pięknym tonem — nokturn f-dur, i ballada g-moll brzmią pełnym dźwiękiem. W walcu des-dur, a zwłaszcza w „andante spianato" - pianistka zaprezentowała nam całą gamę odcieni piana, w mazurkach f-moll i cis-moll — pięknie podporządkowany rytm linii agogicznej.

Mamy nadzieję, że po gorącym przyjęciu przez wrocławską publiczność w „Rozmowach z Chopinem", Maria Bilińska - Riegerowa nie odmówi nam w przyszłości pełnego recitalu, na którym zaznajomilibyśmy się z całą paletą jej możliwości pianistycznych.

Wojciech Dzieduszycki

Ludzie, normy i maszyny

Świdnica oszczędza dewizy

Już nie sprowadzamy „rozpinek" zza granicy

Gdyby hinduski fakir, zachęcony wiadomością, że w Świdnicy znajdują się Zjednoczone Zakłady Szpilek, Okuć i Przyborów Tkackich, przyjechał tu, by „wyszpilkować" swoje łoże — przedmiot tylu kapitalnych dowcipów rysunkowych — rozczarowałby się. Nie ma szpilek w Zjednoczonych Zakładach. 260-osobowa załoga „nie zabawia się" tak prostą produkcją.

Nie ma szpilek w Zjednoczonych Zakładach, którym nadano tak nieszczęśliwie brzmiącą nazwę. Wyrabia się tu przedmioty o wiele ważniejsze, drobiazgi sprowadzane dotychczas zza granicy, za które musieliśmy słono płacić, a bez których nie mógłby pracować nasz przemysł włókienniczy.

TYLKO DLA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

„Rozpinki" sprowadzaliśmy dotychczas zza granicy. Służą one do napinania tkaniny na krośnie tkackim. Wyglądają jak kilkunastocentymetrowe cygaro. Zaciekawiony chwyciłem jedną z rozpinek do ręki. Au! Boli!... Rozpinka składa się z kilkunastu pierścieni, najeżonych maleńkimi igiełkami. To one właśnie chwytają delikatnie tkaninę i rozciągają.

Poszczególne części rozpinki produkuje się na całych zespołach maszyn. Maleńki przedmiot jest niezwykle precyzyjny i wymaga nieskończenie długiego szeregu czynności — jak mówią w fabryce fachowo — operacji. Na automacie pod nadzorem Władysława Nowaka wycina się tysiące obrączek. W obrączkach, nie większych od normalnych „kajdan małżeńskich" — elektrycznie napędzane wiertarki, osiągające 4.500 obrotów na minutę, wiercą malusieńkie otworki. W tych otworkach umocowane zostaną ostre igiełki.

NORMY SĄ DO PRZEKRACZANIA

Te igiełki — to koniuszki długich stalowych drutów. Specjalne maszyny wyciągają drut z olbrzymiego zwoju i tną w odmierzone kawałeczki. Sypiąc na olbrzymią halę snopem iskier, automatyczne maszyny do szlifowania nadają końcom drutów ostrość igły.

Idealnie wyszlifowana na oko igła daleka jest jednak od ideału. Dopiero automat - polerowaczka uczyni jej ostrze na leżycie gładkie.

Z tych wyostrzonych drutów ucina niewielka gilotynka koniuszki ostrzy i to są właśnie igiełki do rozpinki. A całe druty wracają znowu do szlifierki i polerowaczki.

— **Norma jest po to, by ją przekraczać** — mówi Irena Stelmach. Jej zespół polerowaczek i polerowaczy w składzie: Czesław Kissa, Irena Kęcka, Józefa Płachecka, Helena Kaleja, Jerzy Lutowski i Maria Czych, myśli tak samo jak brygadzistka i osiągnął ostatnio 148 proc. normy. Sama Irena Stelmach szczyci się rekordowym wynikiem 234 proc. normy.

NAJLEPSI WSPÓŁZAWODNICZĄ

Zespół Ireny Stelmach ustąpił jednak pierwszego miejsca brygadzie Bronisława Stachowicza, montującej rozpinki.

— **My, ZMP-owcy, chcemy być pierwsi i staramy się o to** — mówi Stachowicz. Jego brygada — to Krasoń, Galant, Kawecki, Kozłowski, Magiera oraz dwie robotnice — Domaszczyńska i Brydniak.

Ogółem współzawodniczy w fabryce 50 proc. załogi. Indywidualnie — 41 osób, reszta w 10 zespołach, w czym 3 brygady ZMP. Przekroczenie planu produkcyjnego (w lipcu — 108 proc.), wzrost wskaźnika wydajności dla grupy przemysłowej z 2,71 w ostatnim kwartale ub. roku, na 4,50 w roku bieżącym — oto niewątpliwe dowody sukcesów produkcyjnych załogi i kierownictwa.

Skala produkcji jest olbrzymia. Najrozmaitsze okucia, części maszyn tkackich, wszelkiego rodzaju igły techniczne itp. Ostatnio zakłady podjęły się produkcji igieł technicznych dla PMT, czego nie podjął się żaden zakład w Polsce. (smm)

Robotnicy uczą się

„Będziemy pracować nad sobą aby Polska była jeszcze wspanialsza"

— mówią uczniowie Uniwersytetu Powszechnego

Ulice miasta zaroiły się młodzieżą szkolną. Uczniowie wrócili z 2-miesięcznego odpoczynku opaleni, weseli, pełni sił do nauki.

Początek nowego roku szkolnego obchodzono we Wrocławiu wesoło. A jest powód do radości. Nie ma ucznia i nie ma dziecka, dla którego zabrakłoby miejsca w szkole. Wszyscy mają możność, a nawet obowiązek uczyć się.

Nie zawsze tak było. Przed wojną wiele rodziców nie mogło sobie pozwolić na posyłanie dzieci do szkoły. Wojna także przeszkodziła w nauce. A lata płyną. Dzieci dorastają. Brak wykształcenia, brak wiedzy — leży jak kamień na sercu tym pokrzywdzonym przez los ludziom. Lecz Polska Ludowa, aczkolwiek zniszczona, dźwigająca się z ruin i borykająca się z tysiącznymi trudnościami, dała im możność uzupełnienia wiadomości. Jedną z tych możliwości otwierają Uniwersytety Powszechne Związków Zawodowych.

W Nowym Dworze pod Wrocławiem, odbyło się otwarcie roku szkolnego w jednym z tych uniwersytetów. Uczniowie tego zakładu — to nie młodzież szkolna, przybyła z 2-miesięcznych wakacji, lecz robotnicy fabryk wrocławskich, którzy prosto od warsztatu czy maszyny skierowali swe kroki do budynku szkolnego.

Oto *Leszek Sołtys* — mężczyzna średniego wzrostu o poważnej, myślącej twarzy. Pracuje w Pafawagu jako ślusarz. Rok nauki ma już poza sobą. Nie był to rok łatwy.

— Miałem wiele zaległości — mówi ob. Sołtys — musiałem je nadrobić.

„Musiałem nadrobić". Ile za tymi słowami kryje się wytężonej pracy i samozaparcia się, ile wyrzeczeń codziennych przyjemności, spaceru, kina, czy zabawy — wie tylko sam Leszek Sołtys i jego koledzy. Wystarczy powiedzieć, że ma on już żonę i półtorarocznego synka Januszka, że mieszka na Sępolnie, pracuje w Pafawagu, a uczy się w Nowym Dworze.

Oto 30-letni Władysław Azarewicz, instruktor Straży Pożarnej w Pafawagu; ojciec jego nie miał pieniędzy na opłacanie szkoły. Oto *Henryk Ziółkowski, Daniel Kęska, Danuta Sławuta* (pracująca jako goniec w Pafawagu).

Wiele ich jest. 150 kobiet i mężczyzn. Wszyscy mówią jednakowo: *„Chcemy się uczyć. Chcemy zdobyć awans społeczny i lepiej pracować dla ojczyzny".*

To są ludzie, którym należy się uznanie. To prężna i młoda klasa robotnicza, która nie zna poświęceń, nie zna wyrzeczeń, których by nie ofiarowała dla zdobycia wiedzy, dla podniesienia swoich wartości obywatelskich.

A wykładowcy na Uniwersytecie Powszechnym?

Przemawia właśnie ob. *Nikiel*, dusza i serce zakładu — wykładowca języka polskiego. Ile oddania sprawie wyczuwa się w jego głosie! Ile prośby i zachęty do nauki, ale zarazem i ostrzeżenia!

— Dla szukających wrażeń nie ma u nas miejsca — zaznacza. A potem mówi o nauce, o awansie społecznym: „Wytrwałości, a spotka was nagroda za trud. Przemawiam do was jako brat. My nie zrobimy zawodu, nie możemy go zrobić. Jesteście tymi, na których czeka Polska. Naszą naukę, opartą na marksizmie - leninizmie wykładać wam będziemy przystępnie, dyskusyjnie, wiedząc, że musicie pracę zawodową połączyć ze zdobywaniem wiedzy".

A jeden z uczniów odpowiedział:

— Wszyscy przyrzekamy, że będziemy pracować nad sobą, aby ta nasza droga Polska była jeszcze wspanialsza. (Jur)

Zmierzch Niagary

Słynny wodospad Niagary ma — zdaniem uczonych — przed sobą zaledwie jakieś 100 lat istnienia. Uczeni amerykańscy obliczyli, że w 2053 r. skalne progi wodospadu pod naporem wód rozkruszą się i wodospad się rozpadnie. Niestety, nikt z żyjących dziś nie będzie mógł tego sprawdzić osobiście.

Bystrzyckie cuda natury

Jezioro podziemne o 100 m kw. powierzchni

W Radochowie, gm. Lądek, znajduje się grota skalna, do której wiodą dwa wejścia. Obok jednego z nich odbity czy wykuty jest w skale kształt człowieka przedpotopowego. Największą atrakcją groty jest jednak jezioro podziemne o powierzchni 100 m. kw. i 4 m. głębokości. Z sufitu skały zwisają stalaktyty, będące naciekami z marmuru. Tym właśnie różni się grota radochowska od groty w Ojcowie.

Toteż napływ turystów do Radochowa jest coraz liczniejszy. Byłoby wskazane, aby Tow. Tatrzańskie, pod którego opieką znajduje się grota, zorganizowało w Bystrzycy jakiś punkt informacyjny, który udzielałby turystom wskazówek.

Powiat bystrzycki posiada jeszcze inną atrakcję. Jest nią zapora wodna i wodogrzmot Żeromskiego w Międzygórzu oraz szosa wiodąca przez szczyty gór od Lasówki i Mostowic — przez Rudawę — do Poniatowa. Na zboczach tej drogi, z której widać jak na dłoni Kłodzko, Kamieniec Ząbkowicki i Bystrzycę — rosną wzdłuż łubiny w 3 różnokolorowych odmianach, a wśród nich — kępy polnego kwiecia. W lecie unosi się tutaj cudowna woń z tego kwietnego kobierca. (J.Z.)

Na szerokim ŚWIECIE

Winnice i kwitnące gaje na Sachalinie — Wieloraczki — Uprzywilejowane listy miłosne — „Płaszczka Smirnowa" — Truskawka wielkości jajka

W okręgu Sachalinu udały się uprawy kartofli, ogórków, pomidorów, a nawet winogron. Rozkwitły tam bowiem nowe gałęzie gospodarki rolnej.

Tam, gdzie przed laty przez nieprzebyte lasy i zagajniki wiodły tylko niedźwiedzie szlaki, faluje teraz morze złocistego zboża — pszenicy i żyta. Dojrzewają na roli melony wodne, pieprz i ecki i soja. Na pustkowiach, gdzie rosły pokrzywy i krzaki, rozciągają się obecnie działki wzorowych gospodarstw spółdzielczych.

Szczególnie dumna jest ludność Sachalinu ze swej świeżej kapusty. Wcześnie na wiosnę, gdy na polach leżą jeszcze brudne płaty śniegu, a siewy dopiero się rozpoczynają, mieszkańcy wyspy dokonywują zbioru kapusty. Tak jak i chłopi kołchoźnicy w innych okolicach sieją oni kapustę na wiosnę na polach. Tutaj ziemia nie zamarza, a kapusta pozostaje całą zimę pod śniegiem.

Przekonanie, że na Sachalinie nie można uprawiać roli, należy do przeszłości. Już na początku jesieni, mieszkańcy zbierają plony kartofli i pomidorów.

Za dalsze dwa trzy lata ludność Sachalinu będzie się sama całkowicie zaopatrywała własnymi produktami rolnymi i mięsem, dzięki rozwojowi rolnictwa i hodowli bydła. Bo pola Sachalinu pokryją wkrótce kwitnące sady i winnice.

* * *

Na całej kuli ziemskiej rodzi się około 337.000 bliźniąt rocznie, 37.000 trojaczków, ale tylko 65 czworaczków, czyli że codziennie przychodzi na świat 1000 bliźniąt, 10 trojaczków ale tylko co 5 dni czworaczki. Nasze górnośląskie czworaczki są więc nie lada unikatem.

Gdyby zebrać wszystkich ludzi pochodzących z trojaczków, żyjących na całym świecie to wystarczyło by na zaludnienie miasta, liczącego 200.000 ludności.

* * *

Taryfa pocztowa w Wenezueli zawiera przepis, zezwalający na opłacanie tylko połowy normalnej należności za znaczki na listy miłosne. Dowodem wystarczającym dla poczty jest wysłanie listu w czerwonej kopercie, nikt bowiem nie sprawdza jego treści. Podobno nadużycia zdarzają się bardzo rzadko.

* * *

W zatoce Nagajewa na Dalekim Wschodzie znajduje się duży ośrodek rybacki. Dziesiątki amatorów sportu rybackiego ściągają tam tłumnie, zarzucając nie tylko sieci, ale i wędki na okonie, dorsze, łososie syberyjskie itp.

Nikt jednak nie mógł się poszczycić takim okazem, jaki udało się złowić na haczyk niejakiemu R. Kałajdzie.

Trofeum rybackie Kałajdy — to ryba licząca 80 cm długości, mająca wrzecionowaty ogon długi 50 cm pokryty kolcami, przypominającymi zęby piły.

Nieznany okaz przekazał rybak do muzeum krajoznawczego w Kołymie. Naukowcy orzekli, że jest to, ryba znana pod nazwą „płaszczki Smirnowa". Gatunek ten spotyka się wyłącznie w Morzu Ochockim i w wodach Morza Japońskiego. Nazywają tam tę rybę „kotem morskim". Ponieważ przebywa ona przeważnie zagrzebana w piasek na dnie morskim, bardzo rzadko udaje się ją złowić.

Ryba, aczkolwiek stosunkowo nie duża, jest niebezpieczna dla człowieka. Uderzeniem ogona zadaje ona głębokie rany. Jeżeli przetnie arterię, może nawet spowodować śmierć na skutek upływu krwi.

Rzadki okaz wystawiony będzie w muzeum magadańskim.

* * *

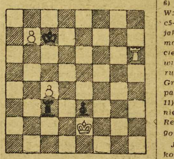
Radzieckie doświadczenia w rozwijaniu teorii Miczurina, polegające na najróżniejszych krzyżowaniach w hodowli drzew owocowych i jagód, dokonywane na Krymie, dają wciąż nowe frapujące wyniki.

Ostatnio w drodze krzyżowania przeszło 100 gatunków dochowano się tam truskawki, której rozmiary budzą zdumienie botaników świata. Truskawkę tę wyhodowano w Pawłowsku — stąd jej nazwa „piękność Pawłowska". Nie tylko pod względem wielkości, ale również i smaku zajmuje one pierwsze miejsce na świecie.

KĄCIK SZACHOWY

Ciekawa pozycja

Lekka przewaga nie zawsze prowadzi do wygranej. W zamieszczonej pozycji, białe muszą bardzo ostrożnie dążyć do zwycięstwa, gdyż w każdej chwili przeciwnik może uzyskać nierozegraną.



W powyższej pozycji białe zagrały: Wb6, na co czarne odpowiedziały zupełnie poprawnie... Kb8, 2) Wb4 — Wc1 (można również — Wa3, ale ruch ten nie zmienia w zasadzie sytuacji) 3) Kx e3—We1+, 4) Kd4—We7, 5) Wb6 ! — Wd7+ (przy wymianie wież białe wygrywają przez Kd5), 6) Kc5—Wc7+, 7) Kb5 — Wb7 (na Wx1 białe odpowiadają Kc6!), 8) c5—Wh1. Czarna wieża wija się jak piskorz, ale samotnie nic nie może poradzić, ponieważ na zabicie piona — b7 białe teraz odpowiadają... c6!, 9) Kc4 — jedyny ruch, prowadzący do wygranej. Groziło Wb1+ wymiana wież i pat... Wc1+, 10) Kd4 — Wd1+, 11) Ke3—We1+, 12) Kd2 i czarne nie mają więcej nic do gadania. Reszta, to tylko kwestia uważnego rozegrania końcówki.

Jest to ciekawa i pouczająca końcówka, wymagająca dużego kunsztu szachowego.

* * *

Zawiódł w tegorocznym turnieju Polski osiągnął szczyt kulminacyjny. Po 10 rundach wyłonili się już faworyci, zarysowuje się również nieco i ogon tabeli.

Dotychczas bez żadnej przegranej prowadzi 8 punktami Plater (Warszawa), na pięty zaś następują mu Arlamowski (Kraków) i Dreszer (Gdańsk) po 6,5 pkt. oraz Tarnowski (Kraków) 6 pkt.

Zawiódł w tegorocznym turnieju mistrz Polski — Makarczyk, — który gra nie tylko bez formy, ale i z pechem. Borykają się jak mogą z przeciwnikami Litmanowicz (Kraków) i Gawlikowski (Warszawa), którzy zajmują środkowe miejsca w tabeli.

Trudno już dziś typować przyszłego mistrza Polski, ponieważ jeszcze spora ilość partii pozostaje do rozegrania, należy się jednak spodziewać, że będzie nim jeden z graczy, którzy wysunęli się po 10 rundach na czoło.

Zaznaczyć należy, że poziom turnieju jest wysoki.

* * *

Steiner, mistrz USA podzielił się wygraną z młodym mistrzem Crossem w turnieju, rozegranym w Hollywood. Obaj zdobyli po 11 pkt., na 12 możliwych.

* * *

Przypominamy, że turniej o mistrzostwo Wrocławia rozpoczyna się dn. 1 października br. Zapisy przyjmuje Wr. Okr. Zw. Szachowy, ul. Kołłątaja 20 (gmach YMCA) w środy i soboty w godz. 19—21.

Punkt obserwacyjny

Pochwała „ekipy łączności"

Pisarz wrocławski tym się różni od zegara wrocławskiego, że pracuje przez 25 godzin na dobę, podczas gdy przeciętny zegar wrocławski już w ciągu 23 godzin potrafi wykonać swą całodobową normę.

Literaci naszego miasta pracują dużo i dobrze. W czasie Tygodnia Książki i Prasy stanęli ramię w ramię z dziennikarzami i wykonali pracę naprawdę wielką. Mimo swej małej liczebności, dwoili się i troili, aby obsłużyć wieczory autorskie, żywe dzienniki, rozdawać autografy, przemawiać przez radio czy pisać artykuły. Zdarzało się, że literatów wyciągano wprost z łazienki z porannej kąpieli, aby obarczyć ich jeszcze jednym zamówieniem.

Praca ta po zakończeniu Tygodnia Książki i Prasy bynajmniej się nie zakończyła. Ruchliwa wrocławska brać literacka działa zresztą nie tylko na terenie Wrocławia, ale i całego kraju, a nawet całej Europy. Pisarze wrocławscy reprezentują nas na kongresach międzynarodowych i są „żywymi makietami" kongresów pokojowych.

Stanowią oni niezawodną „ekipę łączności" Wrocławia z terenem, Polską centralną i zagranicą. Dlatego też nie moglibyśmy sobie dziś wyobrazić życia kulturalnego Wrocławia bez takich pozycji, jak Wojciech Żukrowski, Stanisław Dygat, dr. Jan Kott czy Stefan Łoś. To już nie są nazwiska, ale po prostu całe instytucje, przyjmujące moc obowiązków i wypełniające solidnie te obowiązki.

Nikt nie nazwie ich „pisarzami prowincjonalnymi". Żukrowski czy Dygat mogą o sobie słusznie powiedzieć:

— Tam gdzie my jesteśmy, tam jest Stolica!

We Wrocławiu nie mamy i nie dopuścimy nigdy do wyrobienia jakiegoś kompleksu „prowincjonalności", którego objawy spotykamy niestety w innych miastach polskich. To jest właśnie zasługą naszych naukowców, pisarzy, artystów, plastyków, że potrafili stworzyć we Wrocławiu odpowiednią atmosferę kulturalnych zainteresowań.

Niewątpliwie odbudowująca się Warszawa z pulsującym życiem posiada urok nieodparty. Ileż prawdy życiowej było w drukowanej niedawno na łamach „Szpilek" humoresce, której bohaterowie śpiewając hymny pochwalne na cześć swego miasta, marzą pokryjomu o przeniesieniu się do Stolicy.

Lecz nie zapominajmy, że Warszawa to dziś jedna czterdziesta ósma część kraju, a w najlepszym razie w przyszłości jedna dwudziesta czwarta. Że na 1 warszawiaka przypada dziś 47 ludzi pracujących w tak zwanym „terenie". Nie wolno opuszczać Wrocławia, Szczecina, Gdańska, Gorzowa, Zielonej Góry, Olsztyna czy Krakowa, Kielc, Radomia — aby skupić wszystkie najlepsze siły w Warszawie.

Sama Stolica zresztą nie pragnie tego. Nie ma ona tych dążeń egoistycznych, które miał Paryż, pragnący skupić w sobie całą Francję. My chcemy mieć dobre wyższe uczelnie i w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Gdańsku, chcemy mieć wszędzie dobre teatry, wystawy, koncerty, wieczory autorskie, programy radiowe. Właśnie dążeniem naszych czasów jest przełamanie wszelkich rogatek kulturalnych — i tworzenie owych „ekip łączności", które sprawiają, że kultura nie zatrzymuje się na granicach Warszawy, lecz dociera wszędzie.

Przez radio, kino objazdowe, listonoszy wiejskich — pragniemy dotrzeć do wsi. Dlatego musimy mieć kulturalne ośrodki dyspozycyjne w każdym większym mieście wojewódzkim.

Zmartwiliśmy się wiadomością, że Gałczyński opuszcza Szczecin, że ten i ów z literatów szczecińskich bywa rzadkim gościem w mieście, w którym osiadł. Natomiast cieszy nas każdy jednorazowy występ Żukrowskiego czy Dygata w Polsce centralnej, każdy ich utwór na temat wrocławski, ogłoszony w prasie Polski centralnej. Bo budzą oni zainteresowanie i przywiązanie do naszego regionu.

Jeżeli dziś region wrocławski jest tak dobrze znany w kraju, jeżeli wiedza o tej części Polski zachodniej stała się tak powszechna, to jest w tym zasługa nie tych literatów z Polski centralnej, którzy przybywali tu „jak po ogień" i z lotu ptaka usiłowali w błyskawicznym skrócie opisać życie na naszym terenie. Znajomość naszego regionu zawdzięczamy przede wszystkim ludziom piszącym stąd do Warszawy, Katowic, Krakowa, Łodzi, Poznania, którzy tu osiedli, zrośli się z miejscowym terenem, poznali jego problematykę, znając niemal każdą ścieżkę i wieś.

Oni stanowią tę czołową „ekipę łączności" między „starym krajem" a Ziemiami Odzyskanymi. Oni to sprawili, że słowo „Wałbrzych", „Karkonosze" czy „Pafawag" mają w Polsce centralnej właściwy oddźwięk. Spełnili robotę dobrą, często jeszcze dziś nie docenianą.

Ziemia dolnośląska miała już swych Kolumbów. Mniej ich posiada Szczecin, Ziemia Lubuska czy Mazury. Jeżeli czytam w prasie warszawskiej narzekania na brak atrakcji turystycznych, na brak zainteresowania tak pięknie położonym Giżyckiem na Mazurach, leżącym bardzo blisko zasięgu działalności pisarzy stołecznych — to muszę przyznać, że to samo Giżycko nie utrzymałoby się zapomniane w ciągu trzech lat w zasięgu piór wrocławskich, które przerwałyby marazm i walczyły z zaniedbaniem perły turystycznej.

Problematyka społeczna, gospodarcza, kulturalna Dolnego Śląska zajmuje pokaźne miejsce na łamach prasy codziennej i czasopism.

Wrocław nie posiada niestety dotychczas własnego pisma literacko - społecznego. Musi korzystać z gościny czasopism innych regionów. Miejmy nadzieję, że i pod tym względem zajdzie zmiana na lepsze. Wierzymy w środowisko wrocławskie i w jego żywotność. **Zbigniew Grotowski**

S-P-O-R-T

Pafawag i Gwardia — gospodarzami ringów Wrocławia

W Hali Ludowej znów będzie tłoczno, jak zwykle na imprezach dużej wagi.

O godz. 19-ej zbierzemy się wszyscy, **ażeby liczyć po każdej walce punkty potrzebne naszej Stali do zajęcia czołowej pozycji w tabelce.**

Przeciwnik — **Warta — to wielokrotny mistrz Polski.**

Wygrana z „Wartą" zapisze się złotymi literami w kronikach każdego klubu. Chcielibyśmy dziś zanotować właśnie taki sukces, chociażby był on nie wysoki liczbowo.

„AKTORZY" WIELKIEGO MECZU

Nie stawiamy prognozy, ale wiemy, że widowisko będzie wielkiego formatu.

Pisma sportowe na pewno zamieszczą szczegółowe omówienia walki **Liedtke — Czajkowski. Obaj — to czołówka bokserów polskich.**

W pozostałych walkach spotkają się: **Faska — Manelski, Szymański — Kucharski, Szczepan — Ratajczak, Sztolc — Szkudlarek, Polańczyk — Białecki, Krupiński — Franek i Pajdowski — Małecki.**

W pozostałych meczach drugiej ligi walczą Kolejarz — Ogniwo i Cracovia — ŁKS.

RANO: GWARDIA

Mecz, który odbędzie się o godz. 11 przyniesie sukces Gwardii.

Czy wysoki? Nie wiemy. Mało kto tak docenia bombardierów z Nowej Soli jak właśnie zespół „gwardzistów".

Do najciekawszych starć za liczamy mecz **Kasperczak — Napieralski, Pawlak — Symonowicz, Matuszak — Kaflowski.**

W pozostałych spotkaniach zmierzą się Górnik — Związkowiec Wrocław i Spójnia — Legia.

Wydaje się nam, że możemy zaryzykować twierdzenie, że wygrają Gwardia i Legia, a w Wałbrzychu będzie remis.

W dolnośląskiej klasie A zacięty bój o punkty

Po dwutygodniowej przerwie znów wybiegają na boiska piłkarze.

We Wrocławiu grają o mistrzostwo klasy A Kolejarz (Odra) i Gwardia (boisko Odry — dojazd tramwajem nr 5).

W pierwszej grupie najciekawszym wydaje się być mecz Związkowca (J. G.) ze Związkowcem (Wrocław).

Poza tym w pierwszej grupie grają **Promień — Podgórze, Gwardia KG — Górnik Sobięcin, Spójnia — Włókniarz Legnica i Związkowiec Lubań — Unia.**

W grupie II — dojdzie do ciekawego spotkania Gwardia — Jawor ze Spójnią Kłodzko. Ogniwo wrocławskie przeegzaminuje Związkowca wałbrzyskiego.

Poza tym grają: **Związkowiec Brzeg — Związkowiec Strzelin. Gwardia Ząbkowice — Górnik B. Kamień. Włókniarz Wałbrzych — Włókniarz Bielawa i Unia Żarów — Legia Wrocław.**

Wrocław obejrzy poza tym dwa ciekawe mecze o mistrzostwo klasy B: Spójnia (Społem) — Barycz (godz. 11) i Pafawag — Związkowiec Trzebnica.

Na boisku Gwardii rozegrany zostanie mecz towarzyski między jednostką wojsk polskich i jednostką garnizonu radzieckiego.

W naszym dodatku sportowym

Jutro w „Słowie Polskim" zamieścimy omówienie nast. imprez:
Mistrzostw tenisowych;
Mistrzostw pływackich okręgu;
Sprawozdanie z zawodów bokserskich:
Pafawag — Warta (liga) i Gwardia — Włókniarz (wydz. klasa A);
Wynik meczu lekkoatl. Wrocław — Opole — Katowice.
Telefony z boisk piłkarskiej klasy A i z bokserskiej klasy A wydzielonej.
W dodatku sportowym „Słowa Polskiego" — „Nasze sprawy" — omówienie rezultatów komisji sportowej PZB i komentarz do artykułów na ten temat w prasie sportowej.

Dziś we Wrocławiu

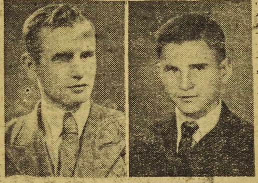
Boks: Gwardia Włókniarz. Kl. A Hala Ludowa godz. 11. Pafawag — Warta. Liga. Hala Ludowa godz. 19-ta.

Piłka: Kolejarz — Gwardia kl. A boisko Odry.

Pływanie: mistrz okr. Stadion Olimpijski.

Tenis: mistrz okr. Stadion.

„To są 4 punkty!"



LICZĄ KIBICE OGNIWA ZNAJĄC BRACI KUROWSKICH

Nareszcie lodowisko

Wrocławska Gwardia wespół z Budowlanymi przystąpiła do budowy lodowiska na swoim boisku (Mały Stadion).

Budowlani dostarczają desek na budowę bandy a gwardziści — robotników.

Przy lodowisku znajduje się domek klubowy Gwardii, który stanie się w okresie zimy miejscem spotkań miłośników łyżwy.

Bagnet — czwarta broń

Światowy Związek Szermierczy uznał walkę na bagnety za broń równorzędną pod względem sportowym szabli, floretowi i szpadzie.

We Wrocławiu nasz Związek Okręgowy rozpoczyna planowe szkolenie przyszłych mistrzów w tej broni. Najpoważniejsze szanse mają nowoplanowane sekcje Gwardii, w „Służbie Polsce" i w Legii oraz w klubach pionu Związków Zawodowych.

Na marginesie tej notatki podkreślamy z uznaniem projekt prezesa WrOZS inż. Suskiego: **We wszystkich szkołach Wrocławia można będzie uczyć się szermierki pod kierunkiem fechmistrza Kuleczki i zaawansowanych szermierzy dolnośląskich.**

Spółdzielnia Wydaw. - Oświat. „CZYTELNIK" we Wrocławiu
ZATRUDNI natychmiast CHŁOPCA JAKO GOŃCA.
Zgłoszenia: Biuro Personalne ul. Oławska 10/11, III piętro.

Zakupimy natychmiast większą ilość
Koników do klisz
adremowych (R II)
Zgłoszenia sub KZ Czytelnik Marszałkowska 3/5. K-3749

Księgowego-bilansistę
przemysłowego
poszukuje PMB i SB Wrocław, ul. Kromera 20
5986

Norbert Mirowski i S-ka
WYTWÓRNIA PIECZĄTEK I ZAKŁAD GRAWERSKI


Pieczęci gumoe, datowniki, etykiety, wizytówki stemple metalowe, szablony, plombownice, szyldy emaliowe
K 3647
NOWOŚĆ! na żądanie wykonujemy pieczęcie w ciągu 2-ch godzin.

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
Irena SZAŁOWA
POZNAŃ - tel. 12-54
ul. Ratajczaka 11a
K 2506

Kupimy
MOTOR ELEKTRYCZNY
2.840 obrotów 0,5 KW 220/380 V prądu zmiennego krótko zwarty.
Zgłoszenia: Drukarnia Nr 6 Sp. Wyd. Oświat. „Czytelnik" Wrocław ul. Oławska 10/11.

Spółdzielnia Pracy Budowlanej „REMONT" Wrocław, pl. Wolności Nr. 7
przyjmie natychmiast
Technika budowlanego
Warunki do omówienia na miejscu. K-3747

PILNIE ODSTĄPIĘ POKÓJ Z KUCHNIĄ z częściowym umeblowaniem pod Warszawą b. dogodny dojazd za kompletne urządzenie dwupokojowe z dopłatą we Wrocławiu. Oferty pod „Borrom" — „Słowo Polskie". 5931

Dnia 17.9.1949 r. w Hali Targowej przy pl. Nankiera pozostawiono teczkę z dokumentami. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot dokumentów — Popiel Józef. Biuro Ogłoszeń Czytelnik, Oławska 10.

Spółdzielnia Wydaw.-Oświat. „CZYTELNIK"
ZATRUDNI natychmiast
szofera z praktyką
Zgłoszenia: Biuro Personalne Oławska 10/11. W-287

SPÓŁDZIELNIA PRACY Wyrobów Skórzanych im. Olgina Wrocław, ul. Nowotki 8-10
zatrudni natychmiast
2-ch WYKWALIFIKOWANYCH KONTYSTÓW (KI) na przebitkę i rutynowaną maszynistkę. 6050

Spółdzielnia Pracy Krawiecko Bieliźniarska „FEMINA"
Wrocław, Henryka Pobożnego 25
z dniem 15 września otwiera dział miarowy pod kierownictwem ob. Lusi Uzarek
Dział miarowy przyjmuje do szycia garderobę damską i dziecinną po cenach przystępnych, dla świata pracy 10 proc. zniżki. K-3746

Kol. Puziewiczowi Józefowi

Prezesowi Bratniej Pomocy oraz Jego Małżonce najserdeczniejsze życzenia na nowej drodze życia składa

Zarząd Bratniej Pomocy
Stud. U. i P.
we Wrocławiu

6012

Serdeczne podziękowanie

składam przełożonym, współpracownikom i wszystkim za oddanie ostatniej przysługi memu mężowi,

Żona
A. Skorupka

6027

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM tanio sypialnię, stołowy, kuchnię. Tytuł własności. Gądkowice, pow. Milicz. Mainow ski 5924

KUPIĘ małą maszynę do bicia piany prąd zmienny. Szczecin, Al. Wojska Polskiego 167. K 3702

KUPIĘ głowicę wraz ze świdrem do lodów dobrym stanie. Szczecin, Al. Wojska Polskiego 167 K 3703

ZGUBY

11 bm. ZGUBIONO na Osobowicach nad Odrą spis ulic Wrocławia zawierający znaczną kwotę. Uczciwy znalazca wejdzie w przykre położenie poszkodowanego i zwróci za wynagrodzeniem. Faciszewski Feliks, Wrocław, Pl. Solny 19., Foto-Skład. 6051

UNIEWAŻNIA się deklarację na przjmowanie ogłoszeń Sp. Wyd. „Czytelnik" pozostawioną wraz z teczką w Hali Targowej dnia 17. 9. 1949 r. wydaną dla ob. Popiela Józefa.

WOLNE POSADY

POTRZEBNA pomoc domowa samodzielna. Referencje. Wiwulskiego 4. Dojazd tramwajem 12, 21 koło remizy tramwajowej. 5995

10 STOLARZY meblowych wykwalifikowanych akordzistów przyjmie Spółdzielnia „Cis" Wrocław, ul Ustronie 1. Nowa umowa zbiorowa. 6031

POTRZEBUJEMY wykwalifikowanych pracowników, wulkanizatora i walcownika do gumy Wrocław, Sępa Szarzyńskiego 58. 6013

NAJNOWSZE modele kapeluszy damskich, potrzebna pomoc domowa. Bałuckiego 3/5 6005

C. S. O. Fabryka Przetworów Warzywnych w Brochowie, ul. Graniczna nr 6 zatrudni od zaraz sekretarkę ze znajomością maszynopisania oraz planistę. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego" pod „Fabryka". K 3748

POTRZEBNY czeladnik na reperacje. Curie Skłodowskiej 51. Pracownia obuwia, Rybak. 5952

INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW DO BIURA SPRZEDAŻY i zaopatrzenia poszukują Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych, Wrocław, Pstrowskiego 12 Mieszka nie zapewnione Zgłoszenia Biuro Personalne. K 3644

PALACZA centralnego ogrzewania z referencjami zatrudni od 1 października Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych zgłoszenia w sekretariacie Plac Polski 1 K 3752

ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH przyjmiemy natychmiast, płaca akordowa Zgłaszać się: Zarząd Główny Składnic Remanentów Zbrojeniowych — Jelenia Góra, ul Stalina 38 K 3741

INŻYNIERÓW elektryków do biura sprzedaży i zaopatrzenia poszukują Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych, Wrocław, Pstrowskiego 12. Mieszkanie nie zapewnione. Zgłoszenia Biuro Personalne K 3644

LOKALE

4 POKOJE z wygodami komfort poszukuję Zwrócę wszelkie koszty. Słowo Polskie „Inżynier" 6025

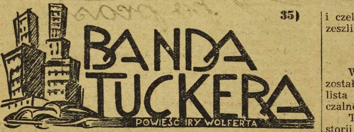
MŁODY na stanowisku z wyższym wykształceniem szuka pokoju przy życzliwej rodzinie. Łaskawe oferty pod „Solidarność". 6019

MIESZKANIE 3-pokojowe lub domek jednorodzinny ewentualnie z meblami, dzielnica willowa, wynajmę za zwrotem kosztów Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Lwowianin". 6053

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe, „Elcha film", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. K 3570

35)



Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Podczas rozmowy z jednym ze swoich współpracowników — Bauerem, — który przygnębiony ostatnim wypadkiem z policją, chce wycofać się z przedsiębiorstwa loteryjnego prowadzonego przez Lea, odwiedza brata ponownie — Joe, współpracownik Tuckera i sprawca rewizji.

— Czy słyszałeś, co powiedziałem? — zapytał Leo.

Joe podszedł do drzwi i ciężko oparł się o framugę. Twarz jego przybrała błagalny wyraz.

— Proszę cię jak o łaskę, dla twego własnego dobra, żebyś przyszedł do mnie jeszcze dziś wieczorem, zanim będzie za późno.

— Za późno na co?

— Na co? — krzyknął Joe ochrypłym głosem. — Za późno, idioto, za późno!

— Pytam raz jeszcze: na co za późno?

— Ty uparty, głupi ośle! Dach ci nad głową płonie, a ty nie widzisz! Póki nie za późno, słyszysz? Póki sprawa nie zaszła zbyt daleko. Dopóki nie jest za późno, aby się do nas przyłączyć. Ja nie rządzę syndykatem. Jestem twoim bratem, lecz nie mogę zrobić dla ciebie tego, co bym chciał, ale tylko to, co jest w mojej mocy.

— A więc mam jeszcze czas — pomyślał Leo. — Zaczekam i zobaczę, jaki obrót weźmie sprawa w sądzie i jak pójdzie loteria. Na ustępstwa mam zawsze czas. Dopóki jest tam Leo, mogę nie poddawać się do ostatniej chwili. — Nie odpowiedział nic. Zgasił światło, otworzył drzwi i czekał, aż Joe wyjdzie. Potem obaj bracia w milczeniu zeszli ze schodów i bez słowa rozstali się na ulicy.

* * *

W środę, około szóstej po południu, wspaniały plan został wykonany. Wygrana padła na numer 527. Monopolista uczynił pierwszy krok. Następstwa były nieobliczalne.

Tego rodzaju afera nie była niczym nowym W historii businessu miała ona swą dawną, szanowaną tradycję. Monopolista po naradzie ze swoim adwokatem opracował szczegółowy plan wzmagającego się stopniowo nacisku, który miał doprowadzić do zamierzonego celu. Sfałszowanie wygranej było pierwszym tylko, najsłabszym uderzeniem. Cios jak wybuch bomby uderzył w czternastu poważniejszych loteryjnych bankierów w Harlemie, w czterdziestu czy pięćdziesięciu drobniejszych, osiem tysięcy kontrolerów i z górą pół miliona graczy.

Nikt spośród porwanych tym wybuchem nie wiedział, co będzie dalej — szczęśliwi gracze nie wiedzieli, czy im wypłacą wygrane kolektorzy, kontrolerzy i bankierzy obawiali się, że stracą swój kawałek chleba. Nawet sam monopolista, który spowodował wybuch dążąc do swego celu, nie potrafił przewidzieć wszystkich następstw. Ponadto każdy, od monopolisty aż do ostatniego gracza, miał na względzie jedynie swój własny interes.

Tego dnia, gdy nadeszła wiadomość, że wygrana padła na numer 527, Leo był w banku. Buchalter Murray dowiedział się o tym przez telefon i zapisawszy numer na kartce pokazał ją Leowi. Leo chwycił się za głowę i powiedział: — Och! — Na razie jednak nie pojął całego znaczenia tego, co się stało.

— Kiepska sprawa! — zauważył Murray.

Leo wziął kartkę z rąk Murraya i długo się jej przyglądał.

— Czy się nie mylisz? — zapytał.

— Kazałem sobie powtórzyć numer dwa razy, cyfra po cyfrze.

— Proszę sprawdzić jeszcze raz. To niemożliwe.

Leo podszedł do Dalili, która zaczęła już obliczać wygrane numery. Przerzucił stos leżących przed nią biletów.

— Będzie tego na pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt tysięcy dolarów? — powiedział niepewnie.

— Nie sądzę. — Dalili zrobiło się żal Lea. — Przypuszczam, że mniej.

— Czterdzieści tysięcy, pięćdziesiąt... — Leo wziął do ręki paczkę biletów i odwracał jeden po drugim niby kartki w notesie. Cyfry migały i tańczyły mu przed oczyma. Było wiele stawek jednocentowych, jednak za każdą z nich trzeba było wypłacać 6 dolarów. — Fabryka gumy do żucia poniesie dziś także straty — powiedział. — Dziś każdy się cieszy i zapomina o żuciu gumy. Poślę im list z wyrazem współczucia.

Dalila roześmiała się.

— Pan to przyjmuje bardzo dzielnie.

Leo rzucił jej szybkie spojrzenie.

— Chcesz wiedzieć prawdę? — uśmiechnął się. — Mam ochotę usiąść na podłodze i płakać. Ale cóż mi to pomoże? W gruncie rzeczy, to tylko strata pieniędzy. — „Tylko", to jedyna pociecha — pomyślał. Zauważył, że stoi przed nim Murray i kiwa głową. — No? — zapytał ostro. — Czego jeszcze chcesz?

— Sprawdziłem, jak pan kazał. Rzeczywiście wygrał numer 527.

— Wiem, wiem — prawie krzyknął Leo. — Już mi to raz powiedziałeś!

Leo śpieszył się do swego prywatnego biura. Włożył płaszcz i kapelusz i kazał Murrayowi zadzwonić tam lub do mieszkania, gdy tylko bilans dnia zostanie ukończony. Schodził wolno ze schodów. Dalila wyszła na klatkę schodową i patrzyła za odchodzącym. Nie widział jej. Schodząc w dół opierał się lekko na poręczy. Ręka jego gładko ślizgała się po polerowanym drzewie.

Dalila wróciła do pokoju i powiedziała głośno do wszystkich:

— Zachował się jak prawdziwy mężczyzna!

(ciąg dalszy nastąpi)

Szczarza

Pod adresem SKRK

Na krótko przed rozpoczęciem roku szkolnego zapewniano nas, że wszystkie szkoły wrocławskie zostaną zradiofonizowane. Program ten jeszcze nie został wykonany, ale prace są w toku i należy się spodziewać, że z małym opóźnieniem będzie zrealizowany.

Korzystając z tego, że w szkołach przeprowadza się prace radiofonizacyjne, pragnąłbym zwrócić uwagę na jeden szczegół, moim zdaniem dość istotny, a mianowicie na moc aparatów i na zakładanie przewodów.

Oto jak wykazuje praktyka, szkoły zradiofonizowane nie zawsze mogą korzystać z instalacji radiowych. W niektórych szkołach aparaty radiowe są za słabe, by obsłużyć wszystkie sale i bywa tak, że połowa szkoły może słuchać audycji, druga połowa zaś nie.

Nie wszystkie szkoły mogą pozwolić sobie na zakupienie wzmacniacza, więc przy zakładaniu instalacji należało by równocześnie pamiętać o odpowiednio silnym aparacie odbiorczym.

Również sama instalacja pozostawia gdzieniegdzie wiele do życzenia. Zakładanie drutów zamiast kabli powoduje ich uszkodzenie, co natychmiast wpływa na działanie całej instalacji.

Te mankamenty miałem możność obserwować w kilku szkołach wrocławskich. Uważam, że zagadnieniu temu powinien poświęcić więcej uwagi Miejski Społeczny Komitet Radiofonizacji.

Przy sposobności przedstawiam Komitetowi prośbę mieszkańców Krzyków, Karłowic i Zalesia, aby jak najszybciej starał się przeprowadzić radiofonizację tych dzielnic. TUWICZ



Nauczyciel wraz z robotnikiem

w obozie pokoju i postępu

Nauczycielstwo radzi nad programem nauczania

Przeszło tysiąc nauczycieli z wrocławskich szkół podstawowych, ogólnokształcących i gimnazjów, z trudem zmieściło się w dość obszernej sali szkoły nr 2 na Sępolnie. Nauczycielstwo przybyło na zwołaną przez Inspektorat Szkolny ogólnomiejską konferencję, na której omówiono szczegółowo dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa na terenie Wrocławia oraz programowy plan prac na najbliższą przyszłość.

Konferencję zagaił inspektor Szponar, witając sekretarza KM PZPR ob. Geragę, wiceprzewodniczącego MRN ob. Rozgórskiego, kuratora Bursę, przedstawiciela ZMP, Zw. Naucz. Polsk. oraz innych przybyłych gości.

W imieniu stronnictw demokratycznych powitał zebranych ob. Geraga, który podkreślił pionierską rolę nauczycielstwa wrocławskiego: „W ostrej walce klasowej o oblicze szkoły — nauczyciel stanął wspólnie z robotnikiem w obozie postępu i pokoju. Szkoła odparła zakusy wroga i jeszcze mocniej związała się z klasą robotniczą. Walka o demokratyzację szkoły — to walka o pokój. Nauczycielstwo może być pewne, że w tej walce w trudnych chwilach będzie z wami klasa robotnicza i partie demokratyczne".

Wiceprzewodniczący MRN — Rozgórski zapewnił, że miasto dokłada starań, ażeby praca nauczycieli odbywała się bez przeszkód, by nie musieli się kłopotać sprawami administracyjnymi, lecz aby wyłącznie poświęcali się nauce.

Trudności finansowe, z jakimi miasto walczy, nie zawsze pozwalają na realizację tych postulatów. Mówca podkreślił również, że trudna praca nauczyciela, nie zawsze jest przez społeczeństwo należycie doceniana.

Po przemówieniach powiatalnych, nauczycielka Geniuszowa wygłosiła referat o stosunku Watykanu do Polski, o czym piszemy na innym miejscu.

Obszerny referat, a raczej sprawozdanie, złożył inspektor szkolny Szponar.

Po omówieniu ogólnych zadań szkoły, insp. Szponar — scharakteryzował pracę szkoły w ciągu 4 lat na terenie miasta, przytaczając szczegółowe dane statystyczne.

Dane te wykazują, że szkolnictwo we Wrocławiu rozwinęło się szybko i że już odczuwa się brak dalszych szkół i pomieszczeń dla nich. W roku 1945 — 1946 było we Wrocławiu zaledwie 11 szkół, do których uczęszczało 1258 dzieci, zaś nauczycieli było w tym czasie zaledwie 71. W roku szkolnym 1948 — 1949 mieliśmy już szkół 51, nauczycieli 520, zaś do szkół uczęszczało 17.532 młodzieży.

W roku bieżącym liczby te jeszcze bardziej wzrosły. Ogółem 6 proc. mieszkańców Wrocławia uczęszcza do szkół. Niestety, ten procent jest jeszcze o 8 proc. za mały w porównaniu do przeciętnej w całej Polsce. Liczba dzieci w wieku szkolnym powinna wynosić we Wrocławiu około 40 tys.

Pod względem organizacyjnym zaledwie 2 szkoły we Wrocławiu (nr 22 i 23) są szkołami niżej zorganizowanymi. Niektóre szkoły mają charakter zbiorczy.

Na ogół problem sieci szkolnej we Wrocławiu został rozwiązany pomyślnie.

W sprawozdaniu swym insp. Szponar omówił stosunek Zarządu Miasta do szkolnictwa, zadania kół rodzicielskich, akcje szkolne, pracę przedszkoli i inne zagadnienia nauczania.

Ob. Stawiński (ZMP) wygłosił referat o roli związkowej organizacji zawodowej na terenie szkoły. Po referatach nastąpiła dyskusja. Dziś dalszy ciąg konferencji, przy czym przez cały czas jej trwania główny nacisk położony będzie na pracę w komisjach. T. T.

Wszyscy na Krzyki!

Dziś w Wielkim Studio Polskiego Radia na Krzykach o godz. 16.30 odbędzie się Wielki Koncert Rozrywkowy pod hasłem „Wrocław — Warszawie". Dochód przeznaczony na odbudowę Stolicy. Kto z wrocławian nie wykupił jeszcze biletu wstępu, może to uczynić przy kasie. Koncert będzie transmitowany w parku na Krzykach, gdzie po jego zakończeniu odbędzie się zabawa.

Widowiska i IMPREZY

TEATRY WROCŁAWSKIE

TEATRY PAŃSTWOWE: „Wielki" i „Popularny" — nieczynne.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ulica Rzeźnicza 12, godz. 19,30 „Rozmowy z Chopinem"

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE (Ratusz)

MUZEUM WOJSKOWE (nieczyn.)

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Potępieńcy" (franc.) godz. 13,15, 15,30, 17,45 i 20. Godz. 10,30 „Podrzutek".

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Zawieja" (czesk.), godz. 13 15, 15,30, 17,45 i 20. 10,30 „Tryumf młodości".

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Złoty kluczyk" (radz.) godz. 14, 16, 18 i 20.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 „Grzesznicy bez winy" (radz.), godz. 14, 15,30, 17,45 i 20.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Dżulbars" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Aktualności: 19, 20 i 21.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Opowieść o prawdziwym człowieku" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286 — „Biały kieł" (radz.) godz. 16, 18 i 20. „Nowe pokolenie" — godz. 14.

FOTOPLASTIKON, Świdnicka 54, wyświetla od godz. 9—22 „Belgia i Holandia".

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem", Łokietka 11

„ „Łabędziem", Pułaskiego 16

„Stara Apteka", Kurzy Targ 4

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś w szpitalu św. Anny, ul. Gliniana 22 (tel. 31-41).

Dziś zamknięcie wystawy „W"

Kto nie zdążył jeszcze obejrzeć jednej z najładniej podanych wystaw ostatnich czasów — wystawy „W", winien dziś wybrać się do Hali Ludowej. Wieczorem o godz. 18. wystawa nieodwołalnie zamyka swoje podwoje i wyjeżdża do Katowic.

W ostatnich dniach wycieczki szkolne i fabryczne tłumnie odwiedzały wystawę, ponadto wydz. społeczne fabrycznych rad zakładowych wykupywały większe ilości wycieczkowych biletów, umożliwiając robotnikom zwiedzanie jej nie tylko w zespołach, lecz indywidualnie.

Opinia wszystkich zwiedzających jest identyczna, że wystawa nauczyła ich bardzo dużo, w formie nie rażącej uczuć estetyki i przyzwoitości. I to jest największym wyrazem uznania dla jej organizatorów i wykonawców. (mz.)

NOTATNIK *Wrocławski*

✪ WCZORAJ WIECZOREM wyjechała z Wrocławia na zwiedzenie Trasy W—Z wycieczka pracowników Oddz. Wyd. „Czytelnik" w liczbie 61 osób.

✪ DZIŚ W SALI DOW odbędzie się o godz. 18,30 „Wieczór świetlicowy" połączony z zabawą taneczną. Dochód przeznaczony jest na odbudowę Stolicy.

✪ ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH i sekretarzy kół TPPR z terenu miasta odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 17, w sali MRN. Na odprawę winni się stawić wyłącznie ci, którzy nie byli obecni dnia 14 bm.

✪ WOJ. KOM. ŻYDOWSKI informuje nas, że szkoła baletowa przy ul. Lelewela jest instytucją społeczną, podlegającą CK Żydów w Polsce. Kierowniczką i nauczycielką szkoły jest Urszula Gryglewska, nie jest natomiast właścicielką, jak to mylnie podaliśmy.

✪ BALET OPERY WROCŁAWSKIEJ z Feliksem Parnellem na czele wystąpi w wielkiej imprezie artystycznej, organizowanej przez ORZZ. Impreza ta odbędzie się dnia 25 bm. w Hali Ludowej, a wystąpią w niej ponadto artyści Teatru Dramatycznego i najlepsze zespoły świetlicowe.

✪ ZARZĄD LIGI KOBIET przypomina przewodniczącym i sekretarzom kół, że dnia 19 bm. o godz. 17, w świetlicy LK odbędzie się odprawa.

✪ „KURS DLA POTRZEB WŁASNEJ RODZINY" organizuje Liga Kobiet we Wrocławiu Na kursie, oprócz kroju, wykładane będą najpotrzebniejsze dla kobiet przedmioty, jak: racjonalne żywienie rodziny, sposób prania tkanin, czyszczenie chemiczne plam, buchalteria domowa oraz nauka o Polsce Współczesnej

✪ PASAŻEROWIE uskarżają się, że w poczekalni na Dworcu Nadodrze atakowani są przez pluskwy. Uważamy, że koniecznie należało by przeprowadzić dezynfekcję.

✪ DLACZEGO URZĄD P. T. nie ułożył płyt na chodniku ul. Niemcewicza, po ukończeniu robót nad układaniem kabla?... — pytają nasi Czytelnicy. Nie umiemy odpowiedzieć, ale może zrobi to wspomniany Urząd.

✪ NA PRZERWY w dostawie prądu skarżą się mieszkańcy ulicy Stalina. Ostatnio światło gasło już trzykrotnie i to na przeciąg pół godziny.

✪ DOTKLIWIE DAJE SIĘ ODCZUWAĆ brak informatora na Dworcu Nadodrze. Czy nie można by go pomieścić w pustym lokalu po zlikwidowanym punkcie opatrunkowym PCK?

✪ NIE POWINIEN UŻYWAĆ biletów wstępu na huśtawkę z napisem „Zoologischer Garten Breslau" właściciel jej w Wesołym Miasteczku. Bilety powinny być drukowane po polsku.

✪ JEDEN Z CZYTELNIKÓW zwraca uwagę, że we Wrocławiu jest rzeka Ślęza, a nie Ślęża. Należy więc mówić i pisać „na Ślęzie a nie „na Ślęży".

Już w przyszłym tygodniu

Biblioteka Miejska będzie otwarta

W najbliższy wtorek 20 bm. Biblioteka Miejska otwiera podwoje swej nowej siedziby w Rynku, w dawnym Domu Wzorów, dokąd przeniosła się z ciasnego pomieszczenia w Sukiennicach.

Na razie w salach na pierwszym i drugim piętrze trwa gorączkowa praca nad porządkowaniem książek i przygotowaniem biblioteki na przyjęcie czytelników. Na pierwszym piętrze mieścić się będzie czytelnia i wypożyczalnia książek, a na drugim — biuro, magazyny, pracownia oraz czytelnia i pracownia bibliograficzna.

W październiku urządzony zostanie parter. Tu znajdzie pomieszczenie czytelnia dla dzieci.

— Planujemy wybudowanie ścianek działowych, które podzieliłyby ogromne hale na mniejsze pomieszczenia — informuje dyrektor Biblioteki Miejskiej, ob. Arct. W przyszłym roku przebudowana zostanie klatka schodowa, gdyż jest ona zbyt wąska i nie posiada osobnych wejść do wypożyczalni i czytelni.

Wśród stert książek kręcą się ludzie w długich kitlach, z młotkami w rękach.

— To bibliotekarze. Obecnie „bawią się" w monterów i ślusarzy, montując metalowe regały na książki. Podczas przenoszenia, robotnicy uszkodzili śruby i żaden z fachowców nie chciał podjąć się naprawy. Musimy więc robić to we własnym zakresie — mówi dyrektor. — Osiem najlepszych regałów udało mi się „wyszabrować" z Miejskich Zakładów Kąpielowych, gdzie stały bezużytecznie.

Biblioteka Miejska pozostanie w Rynku przez kilka lat — do czasu, aż otrzyma własny gmach, którego budowa przewidziana jest w planie sześcioletnim. Ministerstwo Oświaty przeznaczyło na ten cel sumę 60 milionów zł.

Nowy gmach, którego budowa rozpocznie się w 1953 r., stanie przy ul. Nowy Targ, lub na placu Grunwaldzkim. Do niego, wraz z Biblioteką Wojewódzką, przeniesie się Biblioteka Miejska. (emel)

Mówimy o naszym mieście

Dziennikarze i dyrektorzy

„Bardzo mi przykro, ale dzisiaj nie mam ani chwili czasu. Może pan przyjdzie za dwa, trzy dni."

Taką odpowiedź bardzo często słyszy reporter, przychodzący do dyrektora po wiadomości, dotyczące pracy, osiągnięć i planów danej instytucji. Dziwne nam się wydaje podobne postępowanie. Dziwne i niewłaściwe. Ambicją każdego zakładu pracy powinno być, aby o nim jak najwięcej pisano.

Dziennikarz nie przychodzi po to, aby szukać dziury w całym. Chce on zobaczyć ludzi, ich pracę i jej wyniki. Chce widzieć wkład danej instytucji w organizację życia w mieście.

Ze słów niektórych dyrektorów wynika, że w ich instytucjach nic się nie dzieje. Że nie ma współzawodnictwa, że nie ma życia kulturalno - oświatowego, że ich instytucja zupełnie jest oderwana od przemian, jakie w Polsce zachodzą. Krzywda się dzieje podwładnym takiego dyrektora. Na pewno starają się, na pewno są między nimi racjonalizatorzy i przodownicy pracy. Napisanie o nich byłoby dla nich satysfakcją, zaś dla innych bodźcem do pracy. A tymczasem niektórzy dyrektorzy traktują dziennikarzy jako zło konieczne.

Dziennikarz w Polsce Ludowej to nie ten przedwojenny biegający za sensacją, za kryminałem. Gazeta, to kronika dzisiejszych czasów, notująca z dokładnością sejsmografu przeobrażenia społeczne, wysiłki zespołów i pojedyńczych jednostek w tworzeniu ogólnego dobrobytu.

Jeżeli dany zespół ludzi nie spełnia należycie swych zadań, należy o tym napisać, aby móc to naprawić. Jeżeli zaś wywiązuje się ze swych obowiązków, trzeba o tym także napisać, aby inni mogli brać przykład.

I to jest zadanie lokalnej prasy. Dlatego jest nam naprawdę przykro, gdy odchodzimy z jakiejś instytucji, towarzystwa czy związku z niczym.

Nie. Tu nie chodzi o temat. Chodzi o to, że nie doceniono naszych dobrych chęci. Chcieliśmy poinformować społeczeństwo, że w zakładzie X robi się dla dobra ogółu to a to i że obywatel Y jest w nim racjonalizatorem.

Zrozumiałe, że dyrektor może nie mieć naprawdę czasu, ale w tym wypadku powinien wskazać przedstawicielowi dziennika takiego urzędnika, który by udzielił mu potrzebnych informacji i ewentualnie oprowadził po zakładzie pracy.

Czas skończyć z traktowaniem dziennikarzy przez niektórych dyrektorów jako niepotrzebnych intruzów, a zacząć pomagać im w spełnianiu obowiązków.

(Jur)

II Wystawa Fotografiki

II Wystawa Fotografiki we Wrocławiu, urządzona staraniem Wrocławskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, zostanie otwarta dziś o godz. 11,30 w gmachu Muzeum Państwowego przy Pl. Piaskowskiego. Wystawa obejmie oprócz pokazu fotografików z całej Polski, z przewagą artystów i prac z terenów odzyskanych, także zbiorowe pokazy indywidualne, a więc fotomontaże Aleksandra Krzywobłockiego z Wrocławia, fotogramy Edwarda Hartwiga z Lublina oraz Edmunda Zdanowskiego z Gdyni.

O godz. 12,30 radca Marian Schulz, kierownik Referatu Fotografiki w Ministerstwie Kultury i Sztuki wygłosi w sali odczytowej wykład pt. „Akcja społeczna fotografiki polskiej".

Koncert w Klinikach Uniwersyteckich

Staraniem koła „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" odbył się w Klinikach Uniwersyt. koncert, poświęcony twórczości radzieckich i polskich kompozytorów. W koncercie wzięli udział najwybitniejsi nasi artyści: dyr. Wiłkomirski, W. Jędrzejewska, T. Markiewicz, L. Wilecka.

Koncert poprzedziła zwięzła i rzeczowa prelekcja ob. Bomirskiego na temat „Poezja radziecka na tle literatury porewolucyjnej", przeplatana recytacjami Heleny Klary. Następnie K. Wiłkomirski zaznajomił słuchaczy ze współczesną twórczością kompozytorów radzieckich.

Część muzyczną rozpoczęła wybitnie utalentowana młoda pianistka Teofila Markiewicz, wykonując kilka utworów Prokoffiewa, Szostakowicza i Chaczaturiana. Dzięki swoim wielkim walorom pianistki, potrafiła ona wzbudzić uwagę i zainteresowanie szerszej publiczności, nie zawsze jeszcze przygotowanej do kompozycji tego rodzaju.

Z kolei W. Jędrzejewska odśpiewała kilka pieśni Gliera, Warłamowa i Nowikowa. Na zakończenie usłyszeliśmy utwory Chopina, Dawidowa, Rimski - Korsakowa, Młynarskiego i Wiłkomirskiego w wykonaniu K. Wiłkomirskiego.

Akompaniowała L. Milecka.

Organizatorem koncertu piątkowego i zamierzonego cyklu podobnych wieczorów, jest prezes koła dr. Z. Garnuszewski.

IRENA ZAWADZKA

Ciekawostki wrocławskie

Na utrzymanie Straży Pożarnej wydajemy rocznie 56.400 tys. zł Obecnie posiadamy 5 oddziałów straży (w r. 1945 był tylko 1). Pokaźne sumy kosztuje też utrzymanie cmentarzy wrocławskich, bo prawie 6 mil. zł Cmentarze otwarte są co dzień tylko do godziny 15-tej.

* * *

36 stypendiów, każde po 4 tys. zł miesięcznie, udziela miasto studentom wyższych uczelni wrocławskich. Stypendia dla uczniów szkół średnich wynoszą ogółem 540.000 zł.

* * *

W bieżącym roku szkolnym akcja dożywiania dzieci w szkołach będzie wzmożona. Zarząd Miejski podniósł znacznie fundusze na ten cel, również komitety rodzicielskie rozwijają żywą działalność na tym odcinku.

Miasto przeznaczyło na dożywianie dzieci w szkołach 6.500 tys. złotych. (tt)

Młodzież szkolna musi pomóc

ZOO czeka na żołędzie, kasztany i owoce

W związku ze zbliżającą się zimą, Zarząd Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu jest już obecnie w trakcie zakupu i magazynowania karmy dla zwierząt na cały okres zimowy. Poza jednak takimi artykułami jak owies, ziemniaki, buraki pastewne, marchew i in., które są do nabycia na rynku, karma dla zwierząt musi zawierać także inne składniki, posiadające równorzędne wartości odżywcze i odgrywające równocześnie rolę przypraw, jak np. żołędzie, kasztany, owoce jałowca itp.

Niestety, artykułów tych nie ma w obrocie towarowym i uzyskanie ich natrafia na bardzo duże trudności. Z uwagi na to Zarząd Ogrodu Zoologicznego zwraca się z gorącym apelem do szkół wrocławskich, a przede wszystkim do nauczycieli o zorganizowanie zbiórki potrzebnej żywności w czasie jesiennych wycieczek szkolnych.

Równocześnie Zarząd apeluje do miłośników Ogrodu Zoologicznego, aby przyczynili się do wyżywienia zwierząt przez dostarczanie w miarę możliwości owoców (spady jabłek, gruszek, śliwek) oraz odpadków pieczywa (suchy lecz nie spleśniały chleb i bułki) do koszów ustawionych przy kasie biletowej.

Znając zainteresowanie społeczeństwa wrocławskiego, a w szczególności młodzieży Ogrodem Zoologicznym, Zarząd Ogrodu żywi przekonanie, że apel nie pozostanie bez echa.

Kształcą się przyszli geometrzy

Wrocław odczuwa dotkliwy brak sił technicznych przy pracach geodezyjnych, zwłaszcza kreślarzy i kartografów, ujawniający się w prowadzonych obecnie na szeroką skalę pracach pomiarowych w mieście.

By lukę tę zapełnić, przy Państwowym Liceum Mierniczym, ul. Dawida 9, został otwarty specjalny kurs kreśleń mierniczych i kartograficznych. Otwarcia kursu dokonał przedstawiciel Zw. Mierniczych na woj. wrocławskie, inż. Danilewicz, który w krótkim przemówieniu podkreślił ważność zawodu mierniczych dla odbudowy kraju. Kierownik kursu dyr. Czownicki przedstawił zebranym organizację pracy, życząc przyszłym kreślarzom dobrych wyników w nauce. (Ur)

Redaktor Naczelny Stanisław Ziemak. F-59868 Wydawca Sp Wydawniczo • Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11 tel. Redakcji 27-55 tel. Wyd: 27-54 Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-tej do godz. 13-ej, Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych, PKO Wrocław Nr. VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo • Oświatowa „Czytelnik"; Wrocław; ul. Oławska 10/11.

Zwierciadło

18. IX. 1949 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr. 37 (87)

U SAMYCH ZRÓDEŁ

LESZEK GOLIŃSKI

Snobi, delektujący się w „ludowym" gecie kulturalnym, poklepywacze ludowych artystów, ludzie mieniący się „mecenasami" sztuki, nie mają czego szukać na Wystawie Sztuki i Rzemiosła Ludowego, która właśnie, po odwiedzeniu kilku innych miast polskich, zawitała do Wrocławia, lokując swoje eksponaty w salach Muzeum Państwowego. Nie dla nich jest ta wystawa. Nie takie ma przed sobą cele. Walczy o nie trzeba przyznać, że walczy skutecznie z narośli mi tradycji, z utartymi od pokoleń przekonaniami, jakoby istniała jakaś specjalna sztuka i kultura ludowa, którą mierzy się innymi kanonami krytycznymi, o której mówi się z odcieniem lekceważenia albo z naiwnymi zbytkami: ach, jakie to piękne, jakie swojskie, jakie wsiowe...

Nie, nie takie kryteria stosowane są dzisiaj w odniesieniu do kultury ludowej. Nie ma ona wzruszać ani bawić oka swojszczyzną. Podkreślić trzeba na wstępie, zamieścić u progu wystawy wielką tablicę, że nie ma w Polsce Ludowej kultur ludowej i miejskiej, robotniczej i inteligenckiej. **Że jest jedna kultura ogólnopolska, ogólnonarodowa, że stoi przed nami konkretne zadanie oderwania od tej jednej, ludowej kultury wszystkich kosmopolitycznych naleciałości, wysublimowania ich, aby nie mąciły obrazu.** I dlatego właśnie organizuje się „wystawy sztuki ludowej", na których eksponaty ograniczone są do wyrobów wielkich artystów, ponieważ wystawa taka daje możność zbadania samych źródeł twórczości narodowej, w najbardziej pierwotnym jej obrazie. Jest więc wrocławska wystawa polem doświadczalnym, a przede wszystkim obiektem naukowym dla plastyków, dla działaczy kulturalnych, dla wszystkich ludzi, bez różnic i wyjątków. Na tym polega jej znaczenie. W tym kryje się jej sens.

Cóż powiedzieć po pobieżnym chociażby zwiedzeniu kilku sal Muzeum, zapełnionych pięknymi eksponatami? Może zawodowy krytyk (iluż ich mamy?) dostrzegłby takie czy inne pokrewieństwa z innymi sztukami innych narodów, może podkreśliłby takie czy inne ujmowanie tematu, taką czy inną metodę opracowywania artystycznego tworzywa. Nie będziemy zastanawiali się tutaj nad kompozycyjnymi szczegółami wycinanek, haftów czy ceramiki.

Nie o to nam chodzi. Nawet laika jednak przy zwiedzeniu wystawy uderzy jedno: **prostota, której na imię: najczystszy artyzm.** Harmonia między kompozycją a przeznaczeniem praktycznym wytworu. Zastosowanie motywów artystycznych w przedmiotach codziennego użytku, przemożna chęć upiększenia każdego momentu życia, każdego, najbłahszego przedmiotu codziennego użytku. Niekomplikowane środki artystycznego wypowiedzenia się — przy jednoczesnym umiarze, który cechuje najwybitniejszych twórców. Anonimowość, która przełamują (i słusznie) organizatorzy wystawy przez podawanie nie tylko nazw wsi, w której takie czy inne wytwory sztuki powstały, ale skromnych nazwisk twórców ludowych, niegodnych dotychczas sławy, jaka im się niewątpliwie należy.

Ten autentyzm, ta świeżość i oryginalność eksponatów to czynią duże wrażenie. Wycinanki lubelskie, kurpiowskie, łowickie czy opoczyńskie muszą zachwycić każdego chociażby najmniej miał z sztuką wspólnego, najmniej odczuwał jej potrzebę. Talerze, dzbanki, wydmuszki z Ziemi Łańskiej, misterne koronki śląsko - cieszyńskie, ceramika kieleckia i kaszubska zachwycały dotychczas zagranicznych snobów. Stąd większe zainteresowanie polską sztuką ludową w Anglii, niż w Polsce, stąd większy zbyt wyrobów tej sztuki we Francji, niż w Warszawie. Anormalność stosunków musi ulec zmianie i **wystawa wrocławska odegra w tym uzdrowieniu niepoślednią rolę.**

Osobne słowo — strojom ludowym, i zbiorom samorodnych artystów ludowych. Myślę, że plastycy — amatorzy, wyszukiwani skrzętnie przez ruchliwe oddziały Zw. Zaw. Plastyków mogliby stanąć w pasach wobec obrazów, zamieszczonych w ramach wystawy. Tu już nie o ich autentyzm, nie o taką, czy inną metodę malarską chodzi. Tu mamy do czynienia z najświeższym, niesfałszowanym obrazem artystycznej wypowiedzi wiejskich artystów, których przecież trudno podejrzewać o jakiekolwiek wpływy malarskie czy o czyją kolwiek opiekę.

Wycinanki Marii Pietrzak czy Heleny Pawłowskiej, akwarele z Pilczy Żelichowskiej czy Zalipia, rzeźby w drzewie z Rzeszowskiego — za chwycą nie tylko znawcę, wprowadzą w stan gorączkowego zainteresowania nie tylko zepsutego wpływologią krytyka: stanie przed nimi w podziwie każdy wielodzący, bo urzeknie go świeże piękno i niefałszowany artyzm, wzruszający czasem w swej nieporadności. Odżyją wiersze świątków przydrożnych, mozolnie rzeźanych przez wsiowych artystów. Cała Polska złoży tutaj wszystko, co ma najlepszego w rysunku i barwie. To już nie tylko modny folklor ludowy ani zamierające curiosa etnograficzne: to rdzeń kultury ludowej, powszechnej, naprawdę polskiej.

Wystawę uzupełnia sala dol nośląskiej sztuki ludowej XVIII—XIX w. Jest ona obok sprzętów domowych, wykona nych artystycznie, jeszcze jed nym dowodem polskiej kultury ludowej i polskiej tradycji tej ziemi.

15 WRZEŚNIA

W '66 rocznicę pierwszego numeru pisma „PROLETARIAT"

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Przed 66 laty w dniu 15 września ukazał się pierwszy numer pisma „Proletariat", którego redaktorem i założycielem był Ludwik Waryński, jeden z pierwszych organizatorów ruchu robotniczego w Polsce.

Waryński organizował po roku 1876 tzw. „Kasy oporu" na terenie Królestwa Polskiego, następnie przniósł swą działalność na teren Krakowa, gdzie organizował koła socjalistyczne, za co zostaje aresztowany. Po wyjściu z więzienia przenosi się do Genewy i redaguje tam czasopisma „Równość" i „Przedświt".

Po powrocie do Polski w roku 1882 organizuje pierwsze w dziejach Polski — partię klasy robotniczej, zwaną „Proletariat". Waryński był nie tylko wybitnym teoretykiem, ale też i świetnym organizatorem, umiejącym nawiązać kontakt z masami. Potrafił mobilizować masy do walki z caratem.

Dlatego też w pierwszym numerze „Proletariatu", który jest organem partii, czytamy:

„Ruch socjalistyczny aby nie zostać bez wpływu na masy, powinien zwracać baczną uwagę na życie codzienne. Nim żyć, nie zaś teorią".

Waryński zwiazał teorię naukowego socjalizmu z życiem polskim. „Proletariat" przystąpił już do organizacji zalążku związków zawodowych, którymi były „kasy oporu", oraz organizował kółka socjalistyczne, pogłębiające uświadomienie polityczne robotników. Partia ta głosiła hasło obalenia ustroju kapitalistycznego, wspólnoty interesów ludu pracującego miast i wsi oraz hasło wspólnej walki wyzyskiwanych Polaków i Rosjan.

Pierwsza, wydana na hektografie odezwa „Komitetu Robotniczego Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat" głosiła:

„Proletariat polski całkowicie oddziela się od klas uprzywilejowanych i występuje do walki z nimi jako samodzielna klasa, odrębna zarówno ze swych ekonomicznych, politycznych i moralnych dążeniach".

Partia w dniu 13 lutego 1883 roku wezwała robotników miasta Warszawy, aby zaprotestowali przeciwko bezczelnemu nakazowi policmajstra warszawskiego, który zarządził badania lekarsko-obyczajowe robotnic. Odezwa wywołała olbrzymie poruszenie w sferach robotniczych i policmajster musiał cofnąć swe zarządzenie.

Władze carskie zaniepokoiły się powstaniem nowej, niezależnej im jeszcze bliżej organizacji robotniczej, przejawiającej już od pierwszych chwil swego istnienia żywą działalność.

Partia przystąpiła do walki. Urządzono w Warszawie tajną drukarnię, w której poczęto wydawać „Proletariat", drukowano broszury i odezwy. Pod wpływem agitacji wybuchały strajki w Warszawie, Żyrardowie i Łodzi. Wyniki akcji strajkowej nie zadawalały jednak kierownictwa partii, gdyż już w drugim numerze „Proletariatu" czytamy wezwanie do spotęgowania akcji strajkowej.

Niestety, w 13 dni po ukazaniu się pierwszego numeru „Proletariatu" zostaje aresztowany jego redaktor i założyciel Ludwik Waryński. W ślad za nim poszły inne aresztowania.

Jednakże „Proletariat" pozostawał w kontakcie z Komitetem Robotniczego Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat" głosiła: „Gminą petersburską", noszącą nazwę „Polsko-litewskiej partii socjalno-rewolucyjnej", która posiadała w swych szeregach wybitnych działaczy, jak Aleksander Dębski, Stanisław Kunicki, Tadeusz Rech niewski.

Aleksander Dębski opuszcza Petersburg i przybywa do kraju, gdzie natychmiast przystępuje do wydania numeru 4 „Proletariatu". Wymagało to olbrzymiej ostrożności, gdyż mnożyły się aresztowania. Tajna drukarnia mieściła się na Walicowie. Pracował w niej zecer krakowski, Kowalski, zwany popularnie „Maciusiem". Jako poddany austriacki, „Maciuś" posługiwał się przybranym paszportem austriackim, wydanym na nazwisko Ajbenszeza z Krakowa. Drukarnia mieściła się w dwu pokoikach, których gospodynią była kucharka Hołownia, zameldowana jako praczka. U niej to „Maciuś" zamieszkał w charakterze podlajemcy. Sprowadził sobie fortepian, na którym zecer uczył się grać, zagłuszając hałasy wywołane drukowaniem pisma.

Aleksander Dębski tak opisuje urządzenie drukarni na Walicowie:

„Prasa nasza nie była zbyt skomplikowana. Była to rama drewniana, w która był wprawiony marmur. Do tej ramy wstawiało się ramę z czcionkami. Poza tym był wałek do farby i wałeczek, guma lub wojłokiem obciągnięty, jakich używa się w drukarniach. Wałec miał dwie raczki i aby go ucznić ciężkszym, sypano weń śrut. Do drukowania trzeba było dwóch ludzi: jeden kładł papier, smarując przedtem czcionki farbą, a drugi po nałożonym na czcionki papierze wodził wałcem. Przy drukowaniu gazety można było bić na raz tylko jedną stronę, więc dla wydania jednego egzemplarza gazety trzeba było czterokrotnie powtarzać tę samą czynność".

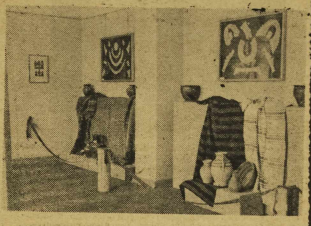
Ukazanie się 4-go numeru „Proletariatu" ogromnie zaskoczyło żandarmów carskich, którzy byli przekonani, że rozbili już doszczętnie organizację.

Ukazał się też i numer 5-ty, z którego dowiadujemy się, że „Maciuś" był nieporównanym fortepianie grał: czcionki składał, jeno kłócił się czasem, gdy nie mogliśmy w porę dostarczyć „gospodyni" pieniędzy i z tego powodu obiadki były zbyt mizerne".

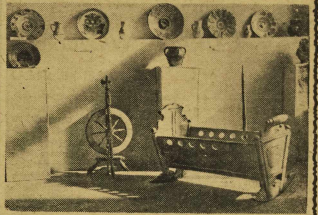
Na skutek aresztowania w Krakowie przybyłego Ajbenszyca, groziło zdekonspirowanie drukarni. Maciusia wysłano więc przez pradzeń do Krakowa, a drukarnię przeniesiono na Nalewki, gdzie ulokowano ją przy składzie mydła Hocha. Tu Dębski zdołał wydać samodzielnie nowy numer „Proletariatu", przy czym nakład ten był na wielkie trudności, gdyż sprowadzono mu czcionki dwojakiej wysokości i musiał litery wyższe spiłować ręcznie.

Takie były początki pierwszego organu pierwszej polskiej socjalistycznej partii klasy robotniczej. Przywódcy „Proletariatu" zginęli w dniu 28 stycznia 1888 r. na carskich szubienicach, lecz dzieło ich trwało dalej. Dalej ukazywała się prasa nielegalna. Proletariat polski walczył o wyzwolenie, aż wreszcie po 60 latach odniósł ostateczne zwycięstwo.

Z Wystawy Sztuki Ludowej i Rękodzieła



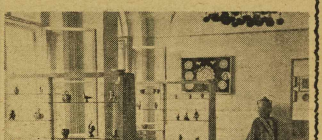
TKANINY SAMODZIAŁOWE I OZDOBY KORONKOWE Z WOJ. RZESZOWSKIEGO



KOŁOWROTEK I KOŁYSKA Z POCZĄTKU XIX wieku.



FIGURKI RZEŹBIONE W DRZEWIE (NIESZAWA, WOJ. POMORSKIE) NA ŚCIANIE: BARWNE OBRAZY, WYCINANE W KOLOROWYM PAPIERZE (JANINA STANEK, WIEŚ ZALIPIE, WOJ. KRAK.)



CERAMIKA LUDOWA (WOJ. BIAŁOSTOCKIE)



BOGATO MALOWANA SZAFA NA ODZIEŻ Z ROKU 1741



Pomnik Chopina dłuta Szymanowskiego, który został zniszczony w czasie okupacji przez hitlerowców. Dziwnym zbiegiem okoliczności głowę z tego pomnika odnaleziono w 1945 roku we Wrocławiu wśród żelaza przeznaczonego na złom i przekazano do Teatru Chopina w Dusznikach.
Obecnie dzięki uprzejmości Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki cenną tę pamiątkę wypożyczono do Teatru Młodego Widza, gdzie zdobi scenę w czasie spektaklu „Rozmowy z Chopinem".

NA MARGINESIE *międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego*

Przeżywany obecnie przez nas Rok Chopinowski stał się dla naszego życia kulturalnego wydarzeniem o wyjątkowym nasileniu duchowym. Postać, która potęgą geniuszu swego opromieniła naród nasz pięknem twórczych wzlotów, dała świadectwo historii o żywotności i tężyźnie ducha polskiego. Dziś z okazji rozpamiętywania setnej rocznicy zgonu, dała nam impuls do wykrzesania energii czynu artystycznego, manifestując nasz żywy stosunek do twórczości genialnego artysty. Drukujemy wydawnictwa dzieł Chopina, według autorytatywnych wskazówek Paderewskiego. Szeregiem koncertów zaznajamiamy warstwy ludowe z utworami mistrza, przyczyniając się w wybitny sposób do upowszechnienia muzyki. W teoretycznych pracach rozpatrujemy dzieła pod względem analizy naukowej. Organizujemy wykonawczy konkurs, w którym przyjmą udział pianiści wszystkich narodowości, dokumentując rozumienie i odczucie muzyki chopinowskiej zgodnie z charakterem swej rasy narodowościowej. Ruch ten mu życzny na powyższych odcinkach przyczyni się bezsprzecznie dodatnio do rozwoju naszej kultury artystycznej.

Chciałbym jednak podnieść zagadnienie, które absorbuje nas w Polsce od dłuższego czasu. Międzynarodowy konkurs, który jest czwartym z rzędu, tym razem winien naprawić dotychczasową anomalię, jaka miała miejsce przy poprzednich turniejach chopinowskich. Zdawało by się, że Polska, która wydała Chopina i miała wielu wybitnych artystów o poważnych pianistycznych walorach wykonawczych, zajmie przodujące miejsce wśród uczestników chopinowskiego konkursu. Dotychczas jednak bywało inaczej.

Według mnie, przyczynę tego upatrywać należy w przedwojennej strukturze społecznej. Zgodnie z ówczesnym ustrojem nie można było liczyć na dopływ świeżych sił z ludu, które zdolne byłyby zasilić swymi talentami artystyczne zastępy.

Obracano się więc w kręgu nielicznych uprzywilejowanych jednostek, grawitujących ku sztuce, które oczywiście były słabym zaledwie odbiciem tych możliwości, na jakie nas stać.

Inaczej w Związku Radzieckim. Przez pracę kulturalno-oświatową nad ludem, wydobyto te siły, które przedtem w nich drzemały, a w atmosferze wolnościowej wykazały swoją prężność i kulturalną aktywność. Cały teren państwowy pokryty został siecią szkół muzycznych, do których miała dostęp młodzież z najbardziej zapadłych osiedli. Przez metodycznie prowadzoną pracę umuzykalniającą, kształcą się jednostki utalentowane, które pod troskliwą opieką rządu mają możność swobodnego rozwoju swego talentu. Ten masowy dopływ świeżych sił artystycznych odmładza sztukę radziecką. Artyści i wychowawcy mając odpowiednie do ich wartości kwalifikacyjnych uposażenie, mogą oddawać się pracy artystycznej. Przy takiej polityce społeczno - kulturalnej, nic dziwnego, że sztuka radziecka stoi na wysokim poziomie i przy każdym zetknięciu z innymi narodami zajmuje miejsce przodujące.

Obecnie, w Polsce Ludowej sytuacja znacznie się poprawiła. Muzyka wyszła z kręgu elitarności.

I u nas teraz wyławia się spośród ludu jednostki utalentowane otaczając je należytą opieką. Szkolnictwo muzyczne reorganizuje się zgodnie z charakterem obecnego ustroju, dając możność kształcenia się jak najszerszym warstwom. Artyści, coraz bardziej przesiąknięci są zrozumieniem pracy społeczno - wychowawczej, i w tym kierunku rozwija się pracę od szeregu lat. Może więc obecny międzynarodowy Konkurs Chopinowski da wyraz tym przemianom, i Polska wreszcie zajmie jej należne, przodujące miejsce wśród uczestników Międzynarodowego Turnieju Chopinowskiego.

WYSTAWA INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I PAMIĄTEK CHOPINOWSKICH

Uroczyste otwarcie Wystawy Instrumentów Muzycznych i Pamiątek po Fryderyku Chopinie w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu, było dla uczestników zdarzeniem kulturalnym o wysokim poziomie. Podniosły i wybitnie artystyczny charakter tej imprezy zawdzięcza się umiejętnemu wykorzystaniu przez organizatorów warunków w Muzeum Wielkopolskim. Wystawę okolicznościową, związaną z życiem Chopina, złączono ze stałą ekspozycją instrumentów muzycznych w sposób bardzo pomysłowy i estetyczny.



Główny holl z przyległymi salami muzealnymi wypełniono dawnymi i współczesnymi instrumentami muzycznymi. Na tym tle i w tej atmosferze zabytków, kierownik literacki Teatru Wielkiego w Poznaniu, Stanisław Hebanowski, dokonał otwarcia wystawy ku czci najgenialniejszego naszego mistrza tonów Fryderyka Chopina.

Przy klawesynie zasiada prof. Kaz. Flatau. Słyszymy dawną polską muzykę: Prelud (1650 r.) — Podbielskiego; Polonez (1782 r.) — Grabowieckiego, — następnie — 5 tańców z organowej tabulatury Jana z Lublina (XVI w.).

Następuje nowa część programu. Nastrój potęguje się i pogłębia z każdym tonem. Spod rąk prof. Stan. Szpinalskiego płyną mazurki: B-dur, op. 7 i E-moll, op. 41 oraz Walc As-dur, op. 42.

Gdy umilkły oklaski słuchaczy, prof. Szpinalski przechodzi do sąsiedniej otwartej sali, gdzie w niszy (raczej kaplicą chopinowską określić należy tę tak wyodrębnioną i powagą nacechowaną część wnętrza Muzeum) siada, przy najcenniejszym instrumencie jakim jest fortepian, na którym w 1827 r. i 1829 r. grywał Fryderyk Chopin w Antoninie Wlkp., w ówczesnej siedzibie Radziwiłłów. Na ścianach: odlew maski pośmiertnej Chopina, poniżej w gablocie odlew ręki, oraz obraz Kwiatkowskiego pt. „Polonez Chopina"; w głębi na podstawie głowa Chopina — z modelu pomnika Szymanowskiego.

Zbędny jest komentarz tej uroczystej chwili, w której z oryginalnego, chopinowskiego fortepianu rozlegają się tony Preludium (Des-dur op. 28, nr. 15).

Pierwsze Muzeum Instrumentów Muzycznych — tak nazwać należało by tę wystawę w Muzeum Wielkopolskim, tak dla kultury muzycznej w kraju potrzebną.

Doskonale zorganizowany i posegregowany zbiór, podzielony został na następujące działy: 1) Dawne polskie instrumenty, — 2) polskie instrumenty współczesne, — 3) instrumenty do użytku artystycznego, — 4) instrumenty ludowe, — 5) instrumenty egzotyczne.

Już w latach przedwojennych dzięki troskliwości obecnego kustosza dział ten przedstawiał wielką wartość. Kustosz Zdzisław Szulc podróżował, szperał i zbierał. Dzięki tej szlachetnej pasji oraz wysiłkom dyrekcji Muzeum Wlkp. wypełniono luki spowodowane wojną.

T. Kosiński



STAROCHIŃSKA LIRYKA WOJENNA

H. DEBICKI i R. CABAJ

Wiersze, które zamieszczamy poniżej, są swobodną przeróbką tłumaczeń chińskiej poezji, dokonanych przez Klabunda. Pochodzą bądź ze sławnego kodeksu poetyckiego Konfuncjusza — „Szy King", bądź z klasycznego okresu tej poezji, która rozkwitła najwspanialej za czasów dynastii Tang, w siódmym, ósmym i dziewiątym wieku naszej ery. Cesarze Tang uprawiali hojny mecenat i gromadzili na swym dworze najlepszych artystów i poetów czasu. Wtedy zabłysnął najpełniejszym talentem Li-Tai-Pe, jakby Goethe chińskiej literatury. Li-Tai-Pe kochał nad wszystko trzy rzeczy: wino, swobodne włóczęgostwo i strofy poetyckie.

Panowanie dynastii Tang, tak owocne dla kultury chińskiej, było jednocześnie okresem uporczywych i długoletnich wojen z Mongołami, którzy z centralnej Azji, znad Bajkału, najeżdżali cesarstwo. Koczownicze hordy niosły pożogę i śmierć rolniczej i handlowej ludności Chin.

Jeśli tradycja mówi o subtelnej, wykwintnej i miniaturowej formie poezji chińskiej, poezji wachlarza, księżyca i Erosa, to przetłumaczone przez nas z trawestacji Klabunda wiersze, mają całkiem inny charakter. Poświęcone są tematyce wojennej. Są plastycznym obrazem okropności wojennych, które wyniszczyły ludność Chin w latach 763 — 769, doprowadzając do spadku zaludnienia z 50-ciu do 20-tu milionów.

Głos poetów chińskich, rozlegający się z tych odległych czasów, jest wołaniem o pokój — protestem przeciwko obłędowi wojny!

Z księgi Szy-King:

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA CHIŃSKIEGO

Żołnierzu — jesteś towarzyszem!
Kroczysz przy moim boku.
Cesarz nam wydał twardy rozkaz —
— Dziewczyna zapłakała...
Żołnierzu — jesteś towarzyszem:
Kroczysz przy moim boku!

Żołnierzu — jesteś towarzyszem,
Nawet gdy złamie się twój miecz.
Zasłonię cię mą bratnią tarczą,
Siły jednego za dwóch starczą.
Żołnierzu — jesteś towarzyszem,
Nawet gdy złamie się twój miecz.

Żołnierzu — jesteś towarzyszem
Także we wspólnym grobie.
Na kości żółty księżyc spłynie,
Małpa zapłacze w drzew gęstwinie.
Żołnierzu — jesteś towarzyszem,
Także we wspólnym grobie.

Z księgi Szy-King:

SKARGA GWARDII CESARSKIEJ

Generale!
My dla cesarza szczeble drabiny —
Fala krwi naszej jak rzeka sina
Nieopłacona, daremna płynie.

Generale!
My dla cesarza orły i sowy!
A dzieciom — głód. A żonom — cichy płacz.
W dalekiej ziemi leżą kości.

Generale!
Z twych oczu biją szał i duma!
Wojnę zapłacą ręce matek.
Matko, czy syn twój jeszcze żyje?
Generale!

Li-Tai-Pe:

PRZEKLEŃSTWO WOJNY

W śnieżycy Tien-Szanu daremnie mój koń
Szuka trawy. Trzy armie przeszły i zginęły.
Żółtą pustynię usiały białe kości.
Płaczące konie — muzyka tych stron.
A wnętrzności jak sznury oplątują drzewa.
Radość dla Kruków! Krwawej wojny plon!

Trupy żołnierskie na stopniach pałacu —
Trup generała jest jak trup żołnierza.
Bądź więc przeklęta wojno! Przeklęta, krwawa broni!
Rodzi cię obłęd, nie dobro i mądrość!

SUN LI

LOTOSOWE JEZIORO

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO T. CZARKOWSKIEJ

Frontowe drzwi domu stały otworem. Kobieta czekała powrotu męża.

Szui Szeng był młody. Miał na sobie czystą, krótką kurtkę, czarne spodnie z podwiniętymi po kolana nogawkami, chodził boso. Dowodził małą grupą partyzantów jako organizator partii komunistycznej w Hsia-Nei-Czuang. Wracał z zebrania swojej drużyny. Było już późno. Kobieta podniosła głowę znad roboty i zapytała z uśmiechem:

— Czemu tak długo?... — zwróciła się ku domowi, aby przygotować posiłek.

Szui Szeng powstrzymał ją.

— Nie trzeba. Już jadłem.

Zabrała się znowu do wiązania maty. Przyglądała się teraz mężowi. Był zdyszany, blady, miał obrzękłą twarz.

— Gdzie tamci? — spytała.

— W okolicy. A ojciec?

— Śpi. — odparła kobieta.

— A Hsiao Hua?

— Łowił krewetki z dziadkiem. Obaj poszli wcześnie spać.

Szui Szeng zwierzył się szeptem:

— Jutro idę do wojska.

Ręka kobiety zadrżała. Zacięła się trzciną w palec.

Szui Szeng mówił dalej:

— Na dzisiejszym zebraniu łącznik z Hsien omawiał z nami możliwość fortyfikowania Tung-Hoi przez nieprzyjaciela. Wyrównywałoby to im linię frontu, która przecięłaby wieś Tuan. Gdyby plan wroga powiódł się, nasza sytuacja na tym odcinku zmieniłaby się znacznie. Postanowiliśmy sformować miejscową partyzantkę, żeby nie dopuścić do tego. Zaciągnąłem się jako jeden z pierwszych.

Żona powiedziała opuszczając głowę:

— Znam cię...

Szui Szeng ciągnął dalej:

— Jako dowódca partyzantów z naszej wsi wracam na front. Inni ochotnicy z naszych stron nie odważyli się wrócić do domów. Boją się, że rodziny nie zechcą puścić ich do walki. Wybrali mnie, żebym poszedł do wsi i opowiedział tobie o ich postanowieniu. Wierzyli, że jesteś najbardziej uświadomiona i zrozumiesz nas.

Chwilę milczała, nim znalazła odpowiedź:

— Nie powstrzymuję cię od pójścia, skoro naprawdę chcesz iść, ale co będzie z nami?

Szui Szeng obniżył głos i wskazu[illegible] ruchem głowy zamknięte drzwi do izby ojca, popro[illegible] żeby mówiła ciszej.

— Jeszcze jest komu zatroszczyć [illegible] rodzinę. Wioska jest mała. Zaciągnęło się dotąd [illegible] siedmiu. Nie możemy polegać tylko na starszych. Potrzeba młodych, takich jak my. Postaraj się doglądać więcej gospodarstwa. Ojciec jest już stary, a Hsiao Hua jeszcze za głupi.

Zbierało się jej na płacz, kiedy powiedziała niewyraźnie:

— Nie dręcz się tylko myślą o kłopotach, jakie spadną na nas, kiedy ciebie zabraknie.

Szui Szeng chciał ją pocieszyć, ale miał taki zamęt w głowie, że nie potrafił lepiej wyrazić słów otuchy.

— Jak przegnamy wroga, to wrócę i podziękuję ci za wszystko. Choćby ci nawet było ciężko, bądź dzielną i wytrwaj. Z ojcem pomówię, jak wrócę — dodał wychodząc z domu. Szedł żegnać się z sąsiadami.

Żona wyglądała za nim na podwórzu.

— Czy nic więcej nie chcesz mi powiedzieć, nim pójdziesz?

— Gdy będę daleko od ciebie, ucz się. Czytaj i ucz się nowych znaków pisarskich. A przede wszystkim pracuj na chleb.

— Dobrze

— Cokolwiek by się stało, nie zostawaj w tyle za innymi.

— Jeszcze co?

— Bierz wroga żywcem.

Ostatnie słowa miały specjalną wagę. Skinęła głową ze łzami w oczach.

* * *

Uczucia kobiet podobne są korzeniom lotosu; kiedy korzenie lotosu poprzerywasz, pojedyńcze włókna trzymają się jedne drugich.

W dwa dni później cztery młode kobiety odwiedziły żonę Szui Szenga.

Jedna z nich przemówiła:

— Podobno nasi mężczyźni nie wyruszyli jeszcze na front. Nie będę powstrzymywać mego chłopa od walki, ale chciałabym mu posłać kaftan.

A druga powiedziała

— Muszę omówić coś ważnego z moim starym.

Żona Szui Szenga odparła:

— Mówiono mi, że Japończycy zamierzają fortyfikować Tung-Hou.

— Nie chce mi się wierzyć, żeby im się to udało. Jeśli się pośpieszymy, to może zdążymy zobaczyć naszych i wrócić zaraz do wsi — podsunęła inna.

A jeszcze inna dodała:

— Z początku nie przyszło mi nawet do głowy, żeby się do nich wyprawiać, ale matka każe mi iść do mego chłopa, choćby tam nie wiem, gdzie był!

Wyruszyły małą łodzią do wioski Ma-Czuang, po drugiej stronie bagien. Kiedy przybiły do brzegu, poszły prosto do krewniaka jednej z nich, mieszkającego na skraju wsi.

— Przyszłyście nie wczas — powiedział — wyruszyli o północy, nie wiadomo dokąd. Nie martwcie się o nich. Szui Szeng wybrany został zastępcą dowódcy oddziału. Wszyscy byli radzi takiemu obrotowi sprawy.

Kobiety z uczuciem zawodu poszły ku łodzi wyciągniętej na brzeg bagien, zbierając się do domu. Posmutniały bardzo. Były rozżalone i w duchu przeklinały mężów. Smuciły się jednak nie długo. W przeciwieństwie do mężczyzn, młode kobiety łatwo i szybko przecież zapominają przykrości. Już znowu śmiały się i dogadywały sobie nawzajem.

— Ale też im się śpieszyło! Ale to ich pognało! Nie śpieszyliby się tak na noworoczną biesiadę ani na ucztę weselną.

— Jak chłop pójdzie do wojska, to i o rodzinie zapomni.

— A pewno! Kiedy u mnie stali żołnierze na kwaterze, to śpiewali na całe gardło gdzie popadło: w izbie, na dziedzińcu, na całe gardło!

— Już do końca życia nie będziemy tak szczęśliwe, jak oni byli wtedy.

Wiosłowały gładko.

— Gdzie też oni teraz być mogą?

— Cicho! Może u wrót nieba...

Podniosły głowy i popatrzyły za siebie.

— Patrzcie, Japończycy! Poznajecie mundury?

— Uciekajmy, prędko!

Mała łódź z trudem posuwała się ku przodowi. Kobiety myślały tylko o jednym: wiosłować jak najszybciej.

Łódź pościgowa przybliżała się gwałtownie. Sunęła uparcie za nimi. Szczęściem wszystkie wioślarki wychowały się nad jeziorem Białego Oceanu: potrafiły obchodzić się z łodzią równie dobrze jak z kądzielą i igłą. Gdyby nieprzyjaciel je doganiał, wskoczą do wody — myślały.

Łódź wroga przybliżała się nieustannie. Na pokładzie widać było Japończyków. Kobiety wiosłowały zawzięcie z zaciśniętymi zębami i sercami, głośno tłukącymi w piersiach. Ruch wioseł nie ustawał ani na chwilę. Woda miarowo pluskała po obu stronach łodzi.

— Na Lotosowe Jezioro! Tam płytko, nieprzyjaciel nie odważy się wjechać. Zanurzyły znowu wiosła w wodę, sterując nimi ku jezioru.

Gęste liście lotosu piętrzyły się wysoko niczym ściana. Kobiety przeciągnęły przez tę ścianę łódź. Chmara dzikich kaczek poderwała się z wrzaskiem. Z daleka dała się słyszeć seria strzałów.

Przez Lotosowe Jezioro powiał niepokój. Kobiety w przekonaniu, że wpadły w ręce wroga, zsunęły się do wody. Pojęły dopiero po chwili, że ogień skierowany był nie na jezioro, tylko z jeziora ku Japończykom. Wysunęły głowy nad wodą. Gąszcz lotosów ożył. Czyżby im się wydawało tylko, że spod kępy liści wygląda znajoma twarz? Czy to nie sam Szui Szeng? Zaczęły rozglądać się wokół i odnalazły wzrokiem mężów, jednego za drugim.

Walczący mierzyli spokojnie, zakryci gęstym poszyciem rozłożystych liści. Nie zwracali wcale uwagi na kobiety. Krótkie gwizdy wystrzelonych naboi przecinały powietrze. Po serii strzałów partyzanci rzucili granaty i wyskoczyli z jeziora. Mierzyli celnie. Łódź pościgowa zaczęła tonąć. Przez gęstą zasłonę dymu nie było widać nic. Zwycięzcy popłynęli ku miejscu, gdzie łódź zatonęła, w nadziei trofeów.

Kobiety ociekając wodą wdrapały się z powrotem na łódź. Szui Szeng wyłowił z jeziora karton sucharów. Płynął teraz trzymając jedną ręką zdobycz wysoko nad głową. — Płyńcie ku mnie! — zakomenderował.

Kobiety posłusznie ujęły za wiosła. Spod łodzi wypłynął jakiś człowiek. Żona Szui Szenga poznała dowódcę oddziału. Partyzant zapytał ocierając twarz z wody:

— Co tu robicie?

— Przywiozłyśmy wam trochę przyodziewku...

Dowódca zwrócił się do Szui Szenga.

— Z twojej wsi?

— Jakbyś zgadł. Banda zacofańców! — zakpił Szui Szeng, rzucając paczkę.

Dowódca był rozbawiony.

— Przyjechałyście tu nie na próżno. Zasadzka nie mogłaby się tak udać bez waszej obecności. Teraz wracajcie już do domu osuszyć kiecki. Sytuacja nadal ciężka, nie czas na żarty...

Mężczyźni załadowali łódź kobiet wyłowioną zdobyczą i gotowali się do odwrotu. Każdy z nich zasłonił głowę liśćmi lotosu, chroniąc się od słońca. Kobiety teraz rzucały mężom małe paczuszki, jakie im samym udało się wyłowić. Trzy łodzie uniosły mężczyzn na południe, niczym strzały wypuszczone z łuków. Wkrótce zniknęły z oczu.

* * *

Kobiety wiosłowały żwawo, kierując się ku wiosce. Gadały teraz jedna przez drugą.

— Widział to kto kiedy takich tyranów? Ani nie popatrzyli na nas!

— Zupełnie jakby się nas wstydzili!

I śmiały się.

— My byśmy nie chowały się pod lotosy, biłybyśmy się z Japończykami w otwartym polu. Żebyśmy tylko miały czym...

— A może by tak zorganizować się i nauczyć walki?

Jesienią umiały już strzelać.

Zimą patrolowały wieś w małych, zwinnych i zwrotnych jak ryba łodziach.

Kiedy wróg otoczył jezioro chcąc spalić wioskę, walczyły ramię przy ramieniu z mężami z partyzantki.

ZAPOMNIANY ZAMEK

BOLCZÓW

Niejeden jeleniogórzanin znający Zamek Chojnasty, Wzgórze Krzywoustego i stare baszty w Jeleniej Górze, pokręci z niedowierzaniem głową, czytając ten tytuł. Zamek Bolczów? Koło Jeleniej Góry? Czy nie pomyłka?

A jednak nie pomyłka. Bo taki zamek istnieje. I to nie od wczoraj. Już 800 lat bez mała tuli się do granitowych skał nad Janowicami, zaledwie 15 km. od Jeleniej Góry odległa, sędziwa, bo czasy Piastów Śląskich pamiętająca warownia, zwana Bolczowem.

Janowice, to stara, polska osada. Zwycięsko przeniosła ona swą słowiańską nazwę poprzez lata niemieckiego panowania. Jest starsza nawet, niż sam zamek. Górę Zamkową z ukrytym wśród drzew zamkiem widać już od stacji. Droga wiedzie zrazu przez miłe schludne osiedle, by za chwilę pogrążyć się w chłodnym, pachnącym lesie. Jest coraz stromiej i piękniej. Wreszcie las rzednie, jeszcze jeden, drugi zakręt, tu i tam grupa skał i z gęstwiny drzew wyłaniają się fantastyczne skały poprzeplatane tu i ówdzie murami i basztami. Jesteśmy u celu: to Bolczów. Zamek jest po prostu wrośnięty w skały. Bujna roślinność od lat nietrzebiona dokonuje reszty asymilacji, splatając zielonym wieńcem w jedną nierozerwalną całość mur ludzką ręką wzniesiony, z odwiecznymi skałami.

Drewniany mostek przerzucony nad zasypaną na poły fosą prowadzi do pierwszej bramy. Zbutwiałe podwoje otwierają się ze zgrzytem. Zdaje się nam, że ktoś żywcem przeniósł nas w zamierzchłe wieki. Stoimy na małym, trójkątnym podwórku, zamkniętym ze wszystkich stron. Z prawej strony, patrzy na nas pustymi oczodołami okien stara wieża głodowa, z lewej — osłania wysoki mur obronny, a na wprost zieje ciemna czeluść głównej bramy. Wokół niezmącona niczym, grobowa cisza i pustka. Przechodzimy bramę i jesteśmy na pięknym, rozległym dziedzińcu głównym. Wysokie mury i malownicze grupy skał poprzelatane są wszędzie bujną roślinnością. Pod ruinami starej baszty krzewi się dzika róża. Obok niej mała furtka, wiedzie nas na trzeci dziedziniec zwany pałacowym. Na fundamentach dawnego pałacu stoi stara nieczynna obecnie gospoda, harmonizująca zresztą nieźle z zabytkowym otoczeniem. Skręcamy w lewo. W wąskiej szczelinie między potężnymi blokami skalnymi pną się górze strome, kamienne schody, wiodące do mieszkania kapelana zamku i na basztę.

Idziemy. Na szczycie zasiadamy na urwistych wysokich skałach. Pod nami, w dole istne morze świerków, pokrywających niekończącym się łanem łagodne zbocza Kamieniagórskiego pasma. W dali majaczą Karkonosze, Góry Izerskie i Sokole. Ciepłe wrześniowe popołudnie. Zapatrzeni w piękny krajobraz słuchamy ciekawej historii zamku opowiadanej przez naszego przewodnika. Przewija się barwny korowód historycznych postaci: Bolko Wysoki, wnuk Bolesława Krzywoustego, legendarny założyciel tego zamku w XII wieku, księżna Agnieszka, wdowa po Bolku II, darująca w 1370 roku zamek Janowice swemu ulubieńcowi, klerykowi Boliczowi, a wreszcie i sam dostojny kleryk (potomek starego polskiego rodu, przybyłego na Śląsk wraz z Piastami) — romantyczna i zadzierżysta postać: potrosze uczony, potrosze duchowny, a w gruncie rzeczy awanturnicza, rycerska dusza. Odnawia on stary Bolkowy zamek, czyniąc zeń rodowe ognisko Boliczów. W XV wieku zamek jest miejscem krwawych dramatów: panami jego są husyci, nękający stąd napadami okoliczną ludność. Świdniczanie w odwecie burzą w 1433 roku zamek, a husytów wycinają w pień. W wieku XVI zamek podnosi z ruiny i do dawnej świetności przywraca Ludwik Dietz sekretarz króla polskiego Zygmunta Starego. Ostateczna zagłada przyszła na zamek dopiero w czasie 30-to letniej wojny. Szwedzki generał Torstensohn oblega go i pali w roku 1645. Zamek z ruiny już się nie podniósł.

Po historii Zamku przychodzi kolej na legendy z nim związane. I znów słuchamy starych podań o kapłanie, który wolał samobójczą śmierć, rzucając się ze skał w przepaść, niż wpaść w ręce okrutnych Szwedów; duch jego ma snuć się nocą po ruinach i żebrać pomocy. Albo legendy o skarbach zakopanych pod zamkiem i strzeżonych przez tajemne moce; i o czystej dziewicy która te skarby znajdzie i zabierze...



A tymczasem słońce skryło się już za skały Sokolich Gór. Zasłuchani w stare dzieje, aniśmy się spostrzegli, że już mrok zapada. Z żalem schodzimy ze skał. Na zamkowym podwórzu już zupełnie mroczno. W ciemności stare zamczysko jest jeszcze bardziej ciekawe i tajemnicze. Nie czekamy jednak na duchy, ale pośpiesznie schodzimy lasem w dół. Z dali dochodzi nas śpiew: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" — to harcerze. Tak, nasz ród jest stąd, z ziemi Bolesławów. U stóp zamkowej góry szumi i tętni życiem nowa Polska. Janowicka fabryka wre pracą. Ale czujemy że stare milczące zamczysko łączą z nowoczesną, pełną młodego gwaru fabryką, pomimo odległości wieków, niewidzialne nici braterstwa. Historia i rzeczywistość podają sobie nocą ponad wiekami dłonie. Góra zamkowa niknie w mroku. Jedynie fabryka jarzy się światłem i tętni pracą. Z dala gonią nas jeszcze słowa pieśni. To słowa polskiej pieśni. U stóp naszych szumi rzeka. To polska rzeka.

Pan Siewierski WYBIERA SIĘ DO NIEBA

Wśród autorów polskich, których sztuki będą wystawione na naszych scenach w nadchodzącym sezonie, wicemin. Sokorski wymienił nazwisko Jerzego Waldena. Napisał on sztukę pt. „Pan Siewierski wybiera się do nieba". Akcja tej sztuki toczy się na Lubelszczyźnie w okresie przedwojennym. Ukazane zostało środowisko drobno - mieszczańskie — wśród którego rej wodzą bandyci spod znaku ONR. Akcja toczy się w małym miasteczku, do którego przyjeżdża teatr objazdowy. Na tym tle dochodzi do nieporozumień, gdyż w przesądnym środowisku puszczono plotkę, iż sprzedawane są bilety do... nieba. Autor odmalował z dużym sarkazmem ciemnotę miasteczka lubelskiego, w którym wszechwładnie króluje zabobon. Sztuka została złożona w Min. Kultury i Sztuki w czerwcu br., a więc na miesiąc przed znanymi wypadkami lubelskimi.

BALETMISTRZE NA KURSACH

Z inicjatywy Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Sekcji Choreograficznej Ustrojowo - Programowej zorganizowany został Kurs uzupełniający dla Choreografów - Pedagogów. Organizatorką i kierowniczką Kursu była ob. A. Pawel - Waśkiewiczowa — przewodnicząca Sekcji Choreograficznej. Kurs odbył się od 20 lipca do 20 sierpnia br. w Augustowie. Zdarzenie to ważne dla choreografii z dwóch względów. Po pierwsze jest pierwszym krokiem realnym ze strony Ministerstwa do uregulowania spraw choreografii, będących dotychczas w zupełnym chaosie i zaniedbaniu, a po drugie — zjazd taki jest zjawiskiem nienotowanym w historii baletu polskiego.

Uczestnikami Kursu byli pedagodzy i kierownicy szkół tanecznych z całej Polski. Z wrocławskich choreografów wydelegowani zostali Halina Hulanicka i Zygmunt Patkowski.

Program Kursu zawierał szereg problemów do rozstrzygnięcia, z których na pierwszym planie była kwestia ujednolicenia metod nauczania, wymiany doświadczeń i uzgodnienia nomenklatury. Plan zajęć obejmował ćwiczenia praktyczne oraz seminaria dyskusyjne i referaty zaproszonych prelegentów. Lekcje baletu klasycznego prowadzili kolejno baletmistrze: Winter, Dąbrowski, Kapliński, Patkowski, Januszkowski i Irena Topolnicka. Technikę tańca wyrazistego wykładały prof. Marcela Hildebrandt, Lidia Winogradska i Teresa Dobrowolska. Poza tym na żądanie uczestników odbywały się lekcje tańców charakterystycznych i ludowych, a więc polskich (Winter i Dąbrowski), rosyjskich (Patkowski) i hiszpańskich (Helena Jasiewicz - Stadnicka).

Na seminariach przedyskutowano i uchwalono szereg ważnych postulatów, jak realizm w balecie, tematyka związana z życiem, równoległe nauczania techniki klasycznej i wyrazistej celem udostępnienia przyszłym tancerzom najszerszych możliwości tworzenia nowych form dla nowej treści.

W opracowywaniu programu dla przyszłych państwowych szkół choreograficznych w wielu punktach opierano się na doświadczeniach baletu radzieckiego, o którego metodach pracy obszernie i zajmująco opowiedział Z. Patkowski — 3-letni pracownik Związku Radzieckiego na polu choreografii.

Przedyskutowano także tak aktualne obecnie zagadnienie tańca w świetlicy. Referat dyskusyjny o instruktażu tanecznym w świetlicach wygłosiła H. Hulanicka, której też powierzyło Kierownictwo Kursu opracowanie programu trzymiesięcznych i rocznych kursów dla instruktorów świetlicowych.

W ramach Kursu również były wykłady o materializmie dialektycznym i historycznym, o polityce kulturalnej i zagranicznej Polski Ludowej, o wychowaniu socjalistycznym, o tematyce w sztuce itp. Wszystkie wykłady na świetnym poziomie, wygłoszone przez doskonałych prelegentów (Naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki, Kurator Okręgu Szkolnego, Kierowniczka Kursu, Dyrektor Działu Zagranicznego Polskiego Radia).

Uczestnicy Kursu byli pełni zapału, praca poważna i nacechowana koleżeńskim zrozumieniem. Stopniowo zacierały się zastarzałe antagonizmy między przedstawicielami odmiennych kierunków i wytworzyła się doskonała atmosfera zupełnego porozumienia. Było to w wielkiej mierze zasługą kierowniczki ob. Waśkiewiczowej, posiadającej dużą wiedzę fachową.

Jakież są konkretne wyniki tego Kursu? 1. Szczegółowe opracowanie i przerobienie programu przyszłych państwowych liceów choreograficznych. Ministerstwo projektuje w I planie w 1950 r. utworzenie takich liceów w 3 względnie 4 miastach, w których Wrocław jest bardzo poważnie brany pod uwagę. 2. Utworzenie przy Ministerstwie samodzielnej komórki organizacyjnej do spraw choreografii, która, należy wierzyć, będzie wreszcie posiadała swój własny budżet na szkolnictwo. Trzecim wynikiem i może najważniejszym jest uświadomienie sobie faktu, że tancerze polscy tworzą zwarty kolektyw, który chce i musi zabierać głos we wszystkich decyzjach, dotyczących przyszłości Baletu Polskiego.

T. N. Sam.

Zanim usłyszycie — przeczytajcie!

Dla słuchaczy, którzy szukają pełnej przyjemności w odbieraniu wrażeń koncertowych, a obcują z muzyką jedynie z krzeseł widowni, będziemy przed wrocławskimi koncertami drukowali krótkie objaśnienia utworów, jakie będą na tych koncertach wykonywane. Zaznajomienie się z tłem powstania utworu i z jego najcharakterystyczniejszymi cechami ułatwi niezawodnie wprowadzenie odbiorców w pełną czarów krainę, jaką jest „świadome słuchanie" muzyki.

Dzisiaj omówimy niektóre z utworów Fryderyka Chopina, wykonywanych przez doskonałą pianistkę Marię Bilińską Riegerową w ramach montażu literacko - muzycznego J. Hordyńskiego w Teatrze Młodego Widza.

NOKTURN F-DUR

Pierwsze „nokturny" napisał angielski pianista i kompozytor John Field. Nazwał on w ten sposób krótkie utwory jednoczęściowe, oddające nastrój i poezję nocy. Chopin w młodości grywał nokturny Fielda i one zapewne były podnietą do stworzenia arcydzieł jakimi są chopinowskie nokturny. Nokturny Chopina nie tylko przewyższają pięknem i potęgą uczucia nokturny Fieldowskie, ale są najwspanialszymi utworami tego rodzaju, jakie zostały do dnia dzisiejszego skomponowane.

Chopin rozwinął formę nokturnów z jednoczęściowej, o jednolitym nastroju, na kilkuczęściową — o nastrojach najczęściej kontrastujących.

Pierwszy nokturn w tonacji e-moll napisał Chopin mając lat 17. Wszystkich nokturnów napisał 18.

Nokturn F-dur został wydany w r. 1833 (a więc w 2 lata po przybyciu Chopina do Paryża) razem z dwoma innymi nokturnami Fis-dur i G-moll pod wspólnym opusem Nr 15.

Pierwsza część nokturnu wprowadza w nastrój spokojnej, gwiaździstej nocy, melodia przepojona jest dziwną słodyczą i smutkiem. Druga część wywołuje nagły wstrząs, jest burzliwa jak orkan, w części końcowej wraca uspokajająco nastrój 1-ej części.

ETIUDY C-MOLL i A-MOLL

Z etiudami czyli ćwiczeniami zetknął się każdy początkujący nawet uczeń muzyki. Są to drobne utwory muzyczne, w których główny nacisk kładą kompozytorzy na rozwinięcie pewnego problemu technicznego. Etiudy Chopina, chociaż poruszają również problemy techniki pianistycznej i służyć mogą jako utwory dydaktyczne, wybiegają daleko poza to, co zwykliśmy nazywać ćwiczeniami.

Żyją one swoim samoistnym wspaniałym życiem artystycznym. Aczkolwiek najeżone trudnościami, przepojone są głębokim uczuciem. Chopin napisał 27 etiud, a każdą z nich można nazwać arcydziełem.

Pierwsza seria 12 etiud op. 10 wydana została w r. 1833, etiuda C-moll kończy tę serię. Napisana została w r. 1831 w Stuttgarcie pod wpływem wiadomości o upadku Warsprawy w Powstaniu Listopadowym. Jest pełna tragicznego patosu i namiętności.

Monumentalne etiudy A-moll i C-moll kończą drugą serię etiud op. 25, wydaną w r. 1837. Etiuda A-moll jest najdłuższą ze wszystkich etiud chopinowskich i nazwana została „zimowym wichrem". Nie sugerujmy się tą nazwą, wsłuchajmy się raczej w niespodziewaną kaskadę tonów w prawej ręce, która nagle spada na krótki, spokojny wstęp w ręce lewej. Wsłuchajmy się, w jaki sposób splatają się te obie melodie: chromatyczna, prowadzona równą linią z niezwykłą furią w górnych tonach — i niespokojna w skaczących interwałach w ręce lewej.

„ANDANTE SPIANATO"

„Andante spianato" — jest wstępem do wielkiego poloneza Ges-dur, napisanego na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Polonez ten napisał Chopin przypuszczalnie jeszcze w Warszawie, a wykończył go w Wiedniu w roku 1831. W trzy lata później w Paryżu skomponował Chopin jako wstęp do tego poloneza niezwykle piękne „Andante spianato".

„Spianato" oznacza po włosku „wyrównane". Rzeczywiście — utwór ten jest niezwykle subtelny, lekko płynący, bez wstrząsów i mocnych akcentów.

„Andante spianato" — jest świetnym polem do popisu dla wirtuozowskich zdolności pianisty — wymaga przy tym niezwykle subtelnego uderzenia.

Wodz.

KTO WYŻEJ?

Pchła bije rekordy

Czymże są wszystkie wyczyny naszych sportowców, po długoletnich treningach i ćwiczeniach w porównaniu ze sprawnością i zwinnością przedstawicieli świata zwierzęcego.

Czymże jest najdłuższy nawet skok olimpijskiego zwycięzcy wobec skoków pchły, który wynosi ponad 200-krotną długości jej ciała. Czymże nawet są najlepsze wyniki w biegach, wobec szybkości stosunkowo małej małpki gibon, która jednym susem przelatuje z gałęzi na gałąź odległą o 15 m.

Cóż możemy sądzić o naszych mistrzach pływackich, jeżeli porównamy ich szybkość z wyczynami łososia, ile on dziennie przepłynie, jeżeli w godzinie przebywa 25 km.

Pospolita żaba, wielkości 5—7 cm, skacze bez wielkiego wysiłku na wysokość 75 cm i 2 m daleko. Większe żaby w Ameryce Południowej dokonują swych dwumetrowych skoków tak szybko, że nie ma mowy, by człowiek mógł im nadążyć zwłaszcza, że z łatwością przeskakują przez płoty i ogrodzenia nawet półtora metra wysokie.

Jeżeli przypatrzymy się ruchom pływającej żaby, uderzy nas podobieństwo do ruchów pływającego człowieka tak dalece, że jesteśmy skłonni wierzyć, że właśnie od żaby nauczyli się ludzie sztuki pływania.

WSTĘP WZBRONIONY!

W Warszawie przy ul. Polnej znajduje się Szkoła Muzyczna im. Chopina. Oznajmia o niej wielki szyld na bramie.

Cóż, kiedy pod nim na małej, emaliowanej tabliczce znajduje się napis: „Żebrakom i muzykantom wstęp wzbroniony".

I choćbyśmy protestowali przeciw zestawieniu muzykantów z żebrakami, niewiele to pomoże. Bo szkoła tak czy owak świecić będzie pustkami.

Przypomina to pewną willę w Zakopanem, która na frontowej ścianie ma wielki napis „Gość w dom, Bóg w dom", a przy furtce tabliczkę: „Uwaga, złe psy".



— Widzisz przyjacielu, tak się to dzieje, gdy wożą nas kobiety.

CISZA!

wielki pisarz pracuje

Pewien słynny pisarz, zamieszkały we Wrocławiu, wpadł niedawno w konflikt z pewną szkołą, liczącą kilkuset uczniów. Szkoła ta znajduje się w pięknym parku, w którym stoi willa pisarza. Uczniowie są bardzo dumni, gdyż zakład ich, jako jeden z pierwszych, posiada aparaturę radiową, czyli jest całkowicie zradiofonizowany.

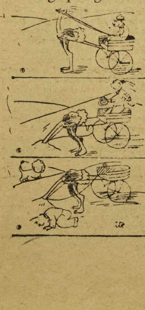
Wydawać by się mogło, że możemy mieć z tego tylko powód do radości. Niestety, wszyscy tak myślą za wyjątkiem owego pisarza, który ostatnio wystąpił ze skargą, że dźwięki megafonów szkolnych przeszkadzają mu w jego twórczej pracy.

Szanujemy bardzo twórczą pracę pisarza. Niemniej jeszcze bardziej szanujemy kilkuset młodych chłopców, z których wyrośnie kiedyś kilkuset pełnowartościowych obywateli kraju. Dziwne, bardzo dziwne, że pisarz nie potrafi tego zrozumieć.

Bo na interwencje pisarza zamknięto w szkole radio. Szkoła milczy. Wielki pisarz pracuje.

Czy nie możnaby dojść jakoś do porozumienia?

Dobry przykład



W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Kultura na wczasach

No bo i pewnie. Jeżeli z Wrocławia wyjechała połowa mieszkańców na wczasy, a ta druga połowa, to albo z nich wróciła, albo się dopiero na nie wybiera, wolny od pracy czas spędzając nad Odrą lub w Barze Mlecznym, to co ma robić kultura? Też wyjechała na wczasy. Ubrała króciutką i przewiewną sukieneczkę, włożyła do walizki kostium kąpielowy i krem do opalania, a na wszelki wypadek na bagaż nadała futro, boty i grzejnik elektryczny.

Początkowo pojechała nad morze do Międzyzdrojów, ale ponieważ padały tam deszcze, wyjechała do Zakopanego. W Zakopanem padał deszcz, więc przeniosł się do Krynicy, gdzie też padał deszcz. Z Krynicy wyjechała na Pojezierze Mazurskie, a deszcz tam nie padał, ale lał. Ostatnio widziano ją na Dolnym Śląsku, gdzie od czasu do czasu też leje.

Wraz z kulturą wyjechał na wczasy zespół artystyczny Teatru Młodego Widza. Dyrekcja Teatru była przewidująca, opracowała łatwy program, i obdarza nim przygodnych wczasowiczów. Aktorzy sobie odpoczywają, jeżdżą z miejscowości do miejscowości i popijają Kryniczankę lub Zubera (lecz nie zawsze Kryniczankę lub Zubera), a wczasowicze, o ile zakupili bilety na gościnne występy tego zespołu, to się nudzą i oczekują końca przedstawienia. Wyjść w połowie nie wypada, no i przecież trzeba do końca odcierpieć paręset lekkomyślnie wydanych złotych.

Najlepiej to się bawią przebywający incognito na wczasach artyści innych teatrów. Mówią, że takiego kina to jeszcze nie widzieli. Mówią o kinie, a tymczasem są w teatrze. Dziwne. Ażeby prawdziwy artysta nie potrafił odróżnić kina od teatru.

Z kulturą we Wrocławiu nie jest jednak tak całkiem źle. Wprawdzie najbardziej wartościowa — taka „mama kultura" wyjechała, pozostały jednak jej nadobne córy, w miarę możliwości starając się zastąpić swoją szefową.

Najlepiej rolę tę wypełnia jedyny we Wrocławiu bar, noszący nazwę irytującą wielu pionierskich mieszkańców naszego miasta. Bo były: „Bar pod Rybką", „Bar pod Koniem", „Bar pod Słoniem" i pod innymi nazwami zoomorficznymi, a teraz to pozostał jedynie „Bar pod Smoczkiem", czy też mówiąc popularnie „Bar Mleczny". Nawróceni mieszkańcy miasta, pamiętający te dobre, „chwiejne" czasy, zamawiają w tym lokalu przez upór — „głębsze kwaśne", lub „ćwiartkę zakropioną na słodko". Jak tak dalej pójdzie, to za rok wszystkie lokale gastronomiczne, w których można zjeść coś treściwszego, przemienią się na żłóbki dla dorosłych!

Nocne życie Wrocławia zamarło prawie zupełnie. Natomiast rozwija się wspaniałe życie towarzyskie. Doskonałym takim ośrodkiem, grupującym wrocławian obojga płci, są ogródki działkowe, troskliwie pielęgnowane przez właścicieli. Jakże często w upalne popołudnia przez piętrowe żywopłoty słychać pełne wzruszenia odgłosy rozmowy towarzyskiej w rodzaju panie do cholery, ciężkiej — przecież to moja jabłoń! — lub — zejdź draniu z tej gruszy, bo ci nogi połamię! Czasem podobne rozmowy towarzyskie dotyczą kwiatów, czasem pomidorów, a najbardziej prozaiczne — traktują o kapuście, która: moja pani, moja pani — obrodziła w tym roku całkiem możliwie.

Ponieważ stała rubryka prasy dolnośląskiej — „dokąd dziś pójdziemy" — przez cały miesiąc nie przynosi prawie nic ciekawego, poza kilku sporadycznymi wypadkami, wrocławianie wymyślili kilka zagadek, którymi urozmaicają sobie wieczory i wczesne godziny ranne. Zagadki te wyglądają mniej więcej tak: „jakim tramwajem pojedziemy jutro do pracy", lub też „na którym przystanku od jutra będzie przystawała „siódemka". Jak do tej pory, nikt nie udzielił trafnej odpowiedzi.

(CZWORACZKI DOLNOŚLĄSKIE)

Czy jesteś przesądny?

1. Jak wstaniesz lewą nogą z łóżka, to będziesz przez cały dzień miał pecha i wobec tego możesz połamać nie tylko lewą, ale i obie nogi?

2. Jak kichniesz w niedzielę na czczo, to się spodobasz od pierwszego wejrzenia wszystkim osobnikom płci odmiennej w wieku poniżej 25 lat?

3. Gdy kot czarny przebiegnie ci drogę, to spotka cię nieszczęście równe klęsce życiowej?

4. Przywitanie się przez próg spowoduje kłótnię z najmilszym nawet przyjacielem?

5. Równoczesne spotkanie kominiarza, białego konia, bezzębnej baby spowoduje ogromnie szczęśliwy wypadek po uprzednim złapaniu się za guzik?

6. Odpukanie w stół z nieheblowanego drzewa odwróci nieszczęście nawet w postaci pioruna z jasnego nieba?

7. Zapalenie 3 papierosów jedną zapałką grozi nagłą, a niespodziewaną śmiercią?

8. Pająk zauważony rano przynosi nieszczęście, natomiast wieczorem wróży szczęście, równe co najmniej głównej wygranej na loterii?

9. Księżyc na nowiu ujrzany przez lewe ramię ześle na ciebie wszystkie plagi Egiptu, a zauważony przez ramię prawe, wróży „wieczną szczęśliwość" na przeciąg całego miesiąca?

10. Rozsypanie soli jest równoznaczne z zapowiedzią wykopania topora wojennego przeciw całej rodzinie?

11. Upadek widelca ze stołu wróży nieszczęście w postaci głodnego gościa?

12. Jak zawrócisz z drogi po rzecz zapomnianą, to lepiej żebyś w ogóle nie wychodził?

13. Trzynastka jest liczbą feralną?

Policz na ile pytań odpowiedziałeś „tak" i poszukaj na tej samej stronie rozwiązania.

Odpowiedź na pytanie

„Czy jesteś przesądny czy rozsądny?"

1. Jeżeli na wszystkie pytania odpowiedziałeś „tak" to jesteś stracony! Nadajesz się do średniowiecza i na pewno na pierwszym rogu ulicy wpadniesz pod tramwaj (co ci się zresztą będzie słusznie należało i nikt cię nie będzie żałował).

2. Jeżeli na 8 pytań odpowiedziałeś „tak", to stan Twój jest właściwie nieuleczalny. Najlepiej zamknij się w ciemnym pokoju i oczekuj lekkiej i bezbolesnej śmierci od pająka, zapałki, kota, lub własnej lewej nogi.

3. Jeżeli na 5 pytań odpowiedziałeś „tak" — to jesteś do malowania, zastosuj się jednak do naszych rad zastosowanych poniżej.

4. Jeżeli na wszystkie pytania odpowiedziałeś „nie" — to człowieku, gdzieś ty się wychował? Czy nie spotkałeś w życiu żadnej starej ciotki?

Rady „Krzywego Zwierciadła" dla przesądnych

ad 1. Jeżeli wstałeś lewą nogą z łóżka, prędko kładź się napowrót i zaśnij. Jeżeli znów ci się to przytrafi, kładź się jeszcze raz itd. dopóki nie wstaniesz prawą nogą.

ad 2. Przeziębiaj się w sobotę wieczorem — sukces murowany!

ad 3. Noś przy sobie kominiarza, białego konia, bezzębną babę i mocno przyszyty guzik. Wtedy czarny kot będzie zneutralizowany!

ad 4. Powyrywaj progi w swoim mieszkaniu, w mieszkaniu przyjaciół i znajomych, a radzimy też usunąć tę kość niezgody z biura i z kawiarni.

ad 7. Nie ma obawy żebyś zapałką monopolową zapalił aż 3 papierosy — raczej 3 zapałkami zapalisz jednego papierosa — i to z trudem!

ad 8. Złap rano pająka do pudełka i wypuść go wieczorem — to świetny przepis na uzyskanie szczęścia bez precedensu.

ad 9. Księżyca „na nowiu" na pewno nie ujrzysz więc szkoda się martwić!

ad 10. Polej czym prędzej rozsypaną sól czerwonym winem, wytłumaczysz się przed żoną, że to jest jedyna rada na uratowanie obrusa od plamy!

ad 11. Głodny gość — to rzeczywiście groźne niebezpieczeństwo, a nawet plaga. Jedyna rada — nosić przy sobie zamiast breloka duży stół dębowy o rozmiarach 4X2 mtr. do „odpukania".

ad 12. Jeżeli jesteś roztargniony, to nie wracaj nigdy, nawet gdybyś zapomniał jakąś ważną część garderoby w rodzaju spodni, bo wrócisz po spodnie, a zapomnisz znowu kamizelkę itd. do wodnej ondulacji włącznie.

ad 13. Nie czytaj powyższych pytań bo jest ich trzynaście!

T. N. Sam.

groty

Twórca Opery Robotniczej Stanisław Drabik wystąpi gościnnie na scenie „Teatru Młodego Widza" w sztuce Arnaud, d'Ussea i James Gow w roli szeryfa.

Znakomity śpiewak i reżyser operowy znalazł wreszcie zajęcie dla siebie we Wrocławiu. Nie wątpimy, że rolę swą zagra śpiewająco.

* * *

— Te dzisiejsze hasła, to myśmy już dawno przed wojną wprowadzali w życie.

— Na przykład?

— Na przykład — kobiety na kierownicze stanowiska! Moja żona już od kilkudziesięciu lat zajmuje kierownicze stanowisko, o wszystkim decyduje, za wszystkich myśli, dysponuje funduszami...

— A czym kieruje twoja żona?

— Jak to czym? Moim gospodarstwem domowym.

* * *

— A jednak ten system trójkowy w murarstwie daje znakomite wyniki!

— Phi... Nasze mieszczaństwo już dawno przed wojną stosowało „system trójkowy" w małżeństwach.

* * *

W Szczecinie imprezy artystyczne nie cieszą się zbyt wielką frekwencją. Niedawno gościł tam pewien zespół dramatyczny. Nieliczna publiczność zachowywała się na widowni dość hałaśliwie. Wówczas jeden z aktorów zbliżył się do rampy i powiedział:

— Cicho tam na widowni! Nie widzicie, że nas tu jest więcej niż was?!...

Śmiejmy się sami z siebie

REKORD ŚWIATA SPRAWOZDAWCY

W Nr. 250 Słowa Polskiego z dnia 11 bm. w notatce sportowej p. t. „Stępowska i Nowak prowadzą w pięcioboju" czytamy z zachwytem:

SKOK WZWYŻ MĘSKI:

1) NOWAK WILHELM 6,06 m.
2) NOWAK LECH AZS WROCŁAW 5,95 m.

Rety! Czym prędzej na Olimpiadę wysłać skoczków i sprawozdawcę! A może skoki wykonywane były na raty? To w takim razie czemu nie podano na ile rat?

Jedyne możliwe rozwiązanie tej sportowej zagadki jest takie, że obydwaj Nowakowie przeczytali nasz artykuł „Kto wyżej — pchła czy kangur?".

POMOŻE NA PEWNO

W „Krzywym Zwierciadle" z ostatniej niedzieli, w pożytecznym i nieodzownym podręczniku zdawania egzaminów pt. „Aby zdać egzamin" czytamy w pierwszym zdaniu:

„CHCĄC PRZYJŚĆ Z POMOCĄ MŁODZIEŻY, KTÓRA PO POKONANIU WSTĘPNYCH PRZESZKÓD W POSTACI EGZAMINÓW MA ZAMIAR DOSTAĆ SIĘ NA WYŻSZE UCZELNIE, PODAJEMY RADY, KTÓRE POMOGĄ W POKONYWANIU PRZESZKÓD".

To niby tak: jak pokonasz przeszkody, to powiem ci jak powinieneś je pokonać, — czyli — „pomoże jak umarłemu kadzidło".

(RS)



NIECH PANI POZNA, KTÓRY CHCIAŁ PANIĄ SKRZYWDZIĆ.

Film i protesty

— Ja wygrałem na hulajnogach! — twierdzi zapłakany Ryś.

— Ja byłam druga na trójkołówce twierdzi rezolutnie maleńka Krysia mając całkowite poparcie cioci, mamusi i trzech kuzynek w wieku lat od 3 do 8.

Co było robić. Wrocławski Związek Kolarski, Komitet Tour de Pologne, Redakcja „Słowa Polskiego" w komplecie sięgnęły po regulamin olimpijski, by rozpatrzyć liczne protesty.

W Tour de Pologne dla czytelników „Konika Polnego" startują tylko wzorowi sportowcy! Trzeba było uwierzyć protestom. Na szczęście regulamin olimpijski zna precedens zmienienia werdyktów na podstawie filmu.

Poszliśmy na piękny film o Tour de Pologne „Słowa Polskiego" i na podstawie obrazu przyznaliśmy nagrody wszystkim, którzy wygrali przedbiegi. Otrzymają je po radzie turystycznym na alejkach Parku Szczytnickiego za tydzień.

OST.

PROPAGANDA!

W pewnej kawiarni wrocławskiej leżą olbrzymie stosy tygodników angielskich, czytanych z zaciekawieniem przez publiczność.

— Czy nie uważa pan — pytamy właściciela kawiarni, — że jest to uprawianie propagandy anglosaskiej?

— Ależ proszę pana, 99 procent czytających nie rozumie ani słowa po angielsku.

CHARRY trzymaj się!

Nasz czternastoletni czytelnik — ob. A. G., którego przed tygodniem zaprosiliśmy na lody, przysłał nam bardzo ciekawy wycinek nr 248 „Ekspressu Ilustrowanego", wychodzącego w Łodzi. W wycinku znaleźliśmy następujące ogłoszenie:

„DZIŚ W KINACH „POLONIA" I „TĘCZA" — PREMIERA FILMU PRODUKCJI RADZIECKIEJ W POLSKIEJ WERSJI, DUBINGOWANYCH PRZEZ ZNANYCH AKTORÓW SCEN POLSKICH — „CHARRY SMITH ODKRYWA AMERYKĘ".

Nie wiedzieliśmy, że nowy „dubbing" polega na zmianie imienia czołowego bohatera Harrego na Charrego. Czternastoletni czytelnik zna ortografię, nie znają jej natomiast pracownicy „Ekspressu". Trochę dziwne, ale dla ucznia 9 klasy chwalebne. Tylko tak dalej, obywatelu A. G. Ma pan u nas drugą porcję dużych lodów.

WYCINKI po prasie

INOWACJE U SĄSIADÓW

We wrocławskiej „Gazecie Robotniczej" w nr 247 znajdujemy notatkę pt. „Czy w Henrykowie będzie szkoła 6-klasowa". Z notatki tej dowiadujemy się, że:

„MIAŁA POWSTAĆ SZKOŁA SZEŚCIOKLASOWA O DWU NAUCZYCIELACH".

Dotychczas spotykaliśmy szkoły o dwu klasach, o pięciu oknach, o jednych drzwiach, nigdy natomiast nie spotkaliśmy szkoły „o dwu nauczycielach". Winszujemy inowacji.

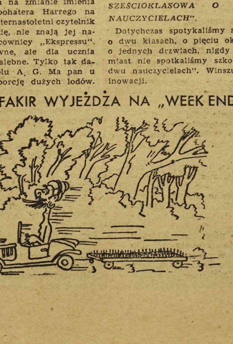
UNOWOCZEŚNIAMY HISTORIĘ

Jerzy Korzycki w numerze 249 „Warszawskiego Ekspressu Wieczornego" zamieścił reportaż pt. „Dziś na gruzach „Danzigu" odbudowuje się polski Gdańsk — w którym czytamy:

„OBROŃCY WESTERPLATTE NIE DOCZEKALI SIĘ ODSIECZY, ALE WOJSKO POLSKIE PRZYSZŁO DO GDAŃSKA PO 10 LATACH, WRÓCIŁO NA WESTERPLATTE".

Przez cały czas byliśmy pewni, że aby pisać aktualne reportaże do „Ekspressu Wieczornego" — trzeba znać przynajmniej historię współczesną. Okazało się jednak, że Redakcja tego pisma wcale od swoich współpracowników takich znajomości nie wymaga.

GDY FAKIR WYJEŻDŻA NA „WEEK END"



Limeryk

Pewien typ imieniem Walery,
Człowiek zresztą zupełnie szczery,
Raz straży więziennej powiedział:
„Nie będę dłużej siedział"
— I poszedł do wielkiej cholery.